

KWIECIEŃ 2013

NR 4 (28)

ISSN 2299-8241

TRIUMF NIEPOKALANEJ

MIESIĘCZNIK RYCERSTWA NIEPOKALANEJ
TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI



*„...niech mi
się stanie
według
słowa
twojego”*

(Łk 1, 38)

- 7 Świętość
 Najświętszej Maryi Panny (cz. I)
 o. Romuald Kostecki OP
- 14 Maryjna wizytówka Europy
- 21 List siostry Łucji do ks. Valinho
- 23 Każda kobieta jest kolebką
 Dominikanka (Avrillé, Francja)
- 26 Klauzura serca w duszy Kościoła
 Anna Woźniak
- 32 Grzech obmowy
 Paweł Siergiejczyk
- 35 O cnocie sprawiedliwości (cz. II)
 br. Maria Maksymilian FSSPX
- 39 Konieczność apostołatu!
 — list do redakcji

Wzorem św. Maksymiliana ośmielamy się prosić naszych Czytelników:

„Szanuj pisemko! Po przeczytaniu nie niszczyć go, lecz pożyczyć innym, którzy go nie znają albo nie mogą opłacić prenumeraty, lub zbierać roczniki, które będą dla Ciebie miłą pamiątką. Sprawisz tym radość bliźniemu, a nagroda za to nie minie Cię.

APOSTOLSTWO DOBREJ PRASY
JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KATOLIKA!”



„A oto Jezus spotkał się z nimi, mówiąc: «Witajcie!» One zaś przystąpiły i ujęły nogi jego i pokłon mu oddały. Wtedy im rzekł Jezus: «Nie bójcie się, idźcie, oznajmijcie braciom moim, aby poszli do Galilei, tam mię ujrzą»”.
(Mt 28, 9–10)

Szanownym Rycerzom, Czytelnikom i Przyjaciółom „Triumfu Niepokalanej”
najserdeczniejsze życzenia prawdziwej duchowej radości z chwalebnego
Zmartwychwstania Chrystusa
składa Redakcja

Cześć Niepokalanej!

Drodzy Rycerze!

Zazwyczaj, gdy czytamy książki opisujące historię Kościoła, dowiadujemy się o czynach ludzi — duchownych i świętych, doktorów i męczenników — o ich zasługach, o owocach ich modlitw, cierpień i nauk. Rzadko jednak podręczniki do historii wspominają o jednym zasadniczym fakcie — wszystkie wielkie dzieła Kościoła katolickiego rozpoczynały się z natchnienia Matki Bożej i trwały dzięki łaskom przez Nią wypraszanym.

Święty Bernard z Clairvaux wahał się co do wyboru powołania. Pragnął bowiem zostać poetą. Gorące modlitwy do Najświętszej Maryi Panny oraz prośby jakie kierował do swojej zmarłej matki, sprawiły, że Niepokalana dała mu poznać wolę Najwyższego. Święty wstąpił do zakonu cystersów, stając się wielkim reformatorem Kościoła, zakładając sześćdziesiąt klasztorów i pozostawiając potomnym kilkadziesiąt kazań, listów oraz prac teologicznych.

Przy zakładaniu zakonu serwitów Najświętszej Maryi Panny w XIII w. jego fundatorzy, siedmiu kupców z Florencji, każdy krok konsultowali z Najświętszą Dziewicą. To Ona, w swoich pełnych miłości i światła objawieniach prowadziła świętych w ich poczynaniach i decyzjach. Oni tylko z pokorą i miłością szli za Jej wolą. I to Królowa Nieba przysyłała nowych chętnych do wstąpienia do zakonu, co doprowadziło do powstania w ciągu kilku kolejnych lat stu nowych domów.

Nie inaczej było w przypadku św. Jana Bosko. Nie zrobił on niczego bez wyraźnego znaku Opatrzności, przekazywanego przez Maryję Wspomożycielkę Wiernych, do której miał szczególne nabożeństwo. W jednym ze snów święty zobaczył wilki oraz kozły i chciał już uciekać. Jednak wówczas pojawiła się przed nim Pani w stroju pasterki i dała mu znak, aby szedł za Nią. I tak oto św. Jan wraz z trzodą owiec ruszył za Nią. Dalsza część snu jest niezwykle wymowna: „Liczba owiec — opowiadał święty — stała się później bardzo wielka. W tym momencie dołączyło się kilku pasterzy, ażeby je pilnować; ale one rzadko się zatrzymywały i szybko znów postępowaly naprzód. I wówczas nastąpiła rzecz nieprawdopodobna. Wiele jagniąt zamieniało się w pasterzy, którzy stając się coraz liczniejsi, roztaczali opiekę nad innymi. Liczba pasterzy wciąż rosła, wreszcie się podzielili i udali się gdzie indziej, zając się owymi dziwnymi zwierzętami i poprowadzić je do innych owczarni”.

Te skromne przykłady, a zwłaszcza proroczy sen św. Jana Bosko pokazują w niezwykle doniosły sposób, na czym polega apostołat pod sztandarem Niepokalanej oraz jak pewne i trwałe są jego owoce. Gdy pasterze się rozpraszają, a do trzody wkraczają wilki, to Ona przejmuje dowodzenie i wydaje polecenia. Staje się wodzem i generałem.

Ale skuteczność Jej działań jest uzależniona od naszej uległości i wierności Jej rozkazom. Matka Boża nie może pomagać tym, którzy odrzucają Jej macierzyńską opiekę i władzę, podążając za własnymi pomysłami na reformę Kościoła. Ona potrzebuje ludzi walecznych i odważnych, ale jednocześnie miłujących bezgranicznie cnotę pokory. Tylko takimi może się posłużyć według własnej woli, by dokonać dowolnego cudu, którego teraz Kościół tak bardzo potrzebuje.

Tylko taka armia Jej rycerzy — mężnych i pokornych — może stać się wspólnotą, w której zakwitnie miłość braterska, umiłowanie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Tylko wspólnota podążająca za Matką Niebieską będzie karmiła Kościół nowymi powołaniami i pasterzami, którzy poprowadzą zagubione owieczki bezpiecznymi drogami. Przeprowadzą je ścieżkami sprawiedliwości ku wodom posilenia i pokrzepienia (por. Ps 22, 2–3), by po tych czasach smutku i Kalwarii, posiadły szczęście wieczne w obcowaniu z Chrystusem zmartwychwstałym.

Niech okres Zmartwychwstania Pańskiego będzie dla Was bogaty w owoce zbawienia, jakie Pan Jezus wszystkim wysłużył na krzyżu i powierzył Niepokalanemu Sercu Maryi Wszechpośredniczki wszystkich łask.

ks. Karol Stehlin FSSPX

Świętość Najświętszej Maryi Panny (cz. I)

Łaska uświęcająca jest w nas początkiem życia wiecznego. Jest zarodkiem tego życia, które mamy kiedyś prowadzić w wieczności w całej pełni, oglądając Boga twarzą w twarz i kochając Go. Mając łaskę uświęcającą możemy już tu na ziemi w początkach prowadzić życie Boże, głównie przez cnoty wiary, nadziei i miłości. Kiedy jest mowa o świętości Matki Chrystusowej, powinniśmy przede wszystkim mieć przed oczyma tę Jej wewnętrzną świętość, jaką daje łaska.

Wstęp

Bóg żąda od ludzi, aby się stali świętymi. „Świętymi bądźcie jako Ojciec wasz niebieski świętym jest” (Mt 5, 48). Świętość wzięta w najszerszym znaczeniu polega na przynależności do Boga i na pewnym z Nim zjednoczeniu. Stosownie do tego ogólnego znaczenia, świętość można przyznać

wszystkim bytom, gdyż wszystko co istnieje, należy do Boga i w pewnym znaczeniu jest z Nim złączone. Nawet istoty nierozumne mogą być święte, mianowicie wówczas gdy człowiek przeznaczy je na wyłączną służbę, jak np. narzędzia kultu.

Aby dana rzecz mogła być na prawdę święta, łączność jej

z Bóstwem musi być trwała. Zjednoczenie zaś z Bogiem jest niemożliwe bez odłączenia się od innych rzeczy, czyli bez oczyszczenia. To odłączenie od codziennego użytku, czyli oczyszczenie, oraz złączenie w sposób trwały z Bogiem jest tym, na czym zasadza się świętość.

Oczyszczenie jest warunkiem świętości. Istota zaś świętości zasadza się na zjednoczeniu z Bogiem (S. Th. II-II q. 81, a. 8).

Bóg jako „akt czysty”, nie mający w sobie żadnego złożenia, niezmienny w swej naturze, stoi u szczytu świętości. Jest samą świętością i źródłem świętości dla innych. Świętość jest atrybutem Bożym, podobnie jak wieczność, niezmierzoność itp. Oznacza ona wzniesienie się istoty Bożej ponad wszelkie stworzenia przez pełnię swego bytu. Każda rzecz stworzona jest ograniczona, może być doskonalszą; podlega zmianie i jest zależną od innych. Bóg natomiast, „Akt czysty” jest bytem zaktualizowanym w najwyższym stopniu. Jako pełnia bytu wznosi się ponad wszystko. Nie będąc w możności doskonalenia się, jest wolny od wszelkiej domieszki niedoskonałości, czyli cieszy się czystością najwyższą. Jako niezmienny, jest też w najwyższym stopniu ustalony w swej doskonałości.

Wyniesienie się ponad wszystko czyni Go niezależnym i pełnym majestatu i daje Mu absolutne prawo do szczególnej czci Jemu należnej.

Świętość Boża jest atrybutem nadprzyrodzonym, właściwym tylko Bogu samemu. Stworzenie własnymi siłami nie potrafi się wnieść do uczestnictwa w świętości Bożej. Bóg jednak może w swej łaskawości dopuścić stworzenie do uczestnictwa w niej.

Uczestnictwo w Bożej świętości, oto na czym polega świętość stworzeń.

Świętość Boga jest zawsze źródłem i wzorem wszelkiej świętości stworzonej.

Uczestnictwo w świętości Bożej — czyli uświęcenie stworzenia ma miejsce wtedy, gdy stworzenie otrzymuje coś z samego Boga, co powoduje w nim przemianę wewnętrzną, co jednoczy je z Bogiem, przez co zarazem upodabnia się w pewnej mierze do Boga tak w sposobie bytowania, jak też i działania.

Zależnie od stopnia w jakim łączność i upodobnienie z Bogiem się dokona, stworzenie posiada większy lub mniejszy stopień świętości.

Uczestnictwo w świętości Bożej jest czymś nadprzyrodzonym. Jest bowiem uczestnictwem w naturze Boga poznanego przez wiarę. Jako coś duchowego i nadprzyrodzonego zarazem, może stać się udziałem jedynie istot rozumnych.

W tej świętości należy odróżnić dwie strony: a) negatywną: wolność od grzechu, b) pozytywną: wewnętrzną przemianę spowodowaną przez łaskę.

Negatywna strona świętości NMP

1. Wolność od grzechu

Ponieważ świętość, o którą nam chodzi, zasadza się na uczestnictwie w świętości Bożej, czyli na zjednoczeniu z Bogiem, dlatego wszystko to, co tej łączności stoi na przeszkodzie lub co ją zrywa, musi być z duszy usunięte. Taką przeszkodą w zjednoczeniu z Bogiem jest wszelki grzech.

Przede wszystkim grzech śmiertelny. On bowiem odwraca duszę od Boga. Istota grzechu, a zarazem i jego złość, leży w tym odwróceniu się od Boga. Kto bowiem grzeszy ciężko, świadomie i dobrowolnie przedkłada nad Boga dobro stworzone, np. rozkosz, pieniądź, własne zadowolenie etc. — zakładając w tym dobru swój cel ostateczny — przez to samo duchowo odwraca się od Boga, który jako dobro najwyższe, nie może bez naruszenia porządku, ustąpić pierwszeństwa żadnemu innemu dobru. Wprawdzie kto grzeszy, zwyczajnie nie ma zamiaru bezpośredniego odwrócić się od Boga. On raczej szuka w grzechu swego zadowolenia. Gdybyśmy zapytali grzeszącego, czy chce się od Boga odwrócić, zaprzeczyłby nieraz stanowczo. Przekraczając prawo Boże odwraca się jednak faktycznie od Boga. Czyn niezgodny z przykazaniami Bożymi, wskazuje na to, że jego wola więcej kocha dobro stworzone, niż Boga, Dobro Nieskończone.

Grzech więc śmiertelny nie da się absolutnie pogodzić ze świętością. Jest on jej wprost przeciwny.

Przeszkodą w uświęceniu się jest również grzech powszedni, aczkolwiek w mniejszej mierze niż grzech ciężki. Wówczas grzeszymy lekko, gdy zostajemy wprawdzie przy Bogu, jako naszym celu ostatecznym, lecz błędzimy w wyborze środków. Wybieramy środki, które nie mogą nas doprowadzić do celu ostatecznego, a przez to opóźniają nasz pochód do Boga. Popełniając grzech powszedni, zbaczamy cośkolwiek z drogi prowadzącej do Boga, pozostając jednak zawsze na drodze w kierunku do Boga.

Grzechy powszednie nie odwracają nas od Boga całkowicie, lecz utrudniają nam zjednoczenie się z Bogiem, a tym samym i uświęcenie.

Wolność od grzechu śmiertelnego jest warunkiem absolutnie potrzebnym zjednoczenia się z Bogiem. Wolność od grzechu powszedniego, aczkolwiek nie jest w tej mierze niezbędna, bardzo jednak ułatwia postęp w świętości.

2. Przyczyny bezgrzeszności

Maryi

Matka Najświętsza była całkowicie wolna od wszelkiego grzechu, tak ciężkiego, jak i najmniejszego grzechu powszedniego. Jest to powszechna wiara w Kościele, że Ona nie popełniła w swym życiu najmniejszej winy.

Na bezgrzeszność Matki Bożej składały się różne przyczyny. Jedną z nich to wolność od pożądliwości grzechowych, które są skutkami i karą za grzech pierworodny, czyli ów nieporządek w nas, na który żalił się Apostoł Narodów, mówiąc, że odczuwa w sobie podwójny zakon oraz dwóch ludzi walczących ze sobą.

Ten pewien nieład istniejący w nas, który nazywamy pożądliwością, aczkolwiek nie jest jeszcze sam w sobie czymś grzesznym, bardzo często bywa on w nas przyczyną grzechów, wówczas mianowicie, gdy idziemy za jego skłonnościami.

Maryja Niepokalanie Poczęta wolną była od tej rany grzechowej i to była jedna z przyczyn Jej bezgrzeszności.

Pożądliwości grzeszne nie są jednak jedyną przyczyną grzechu. Aniołowie nie mieli skłonności do złego, a zgrzeszyli, buntując się przeciw Bogu. Podobnie pierwsi rodzice przed upadkiem nie podlegali pożądliwościom, a jednak upadli. Wolność od pożądliwości nie była więc jedyną racją bezgrzeszności Maryi.

Były inne jeszcze przyczyny. Mianowicie Jej ustawiczne zajęcie się Bogiem. Wprowadzie podczas życia ziemskiego nie oglądała Boga twarzą w twarz, jak to ma miejsce u świętych w niebie, jak to również miało miejsce u Chrystusa podczas życia ziemskiego, ale Maryja prowadząc życie codzienne, pełne najzwyczajniejszych zajęć, żyła

ustawicznie w obecności Bożej. Nieustanne zajęcie umysłu Bogiem, to smakowanie w Bogu, sprawiało, że nie szukała żadnych przyjemności poza Bogiem. To Ją strzegło od upadków grzechowych.

Zajęcie się Bogiem sprowadzało na Jej duszę przeobfite łaski, światła, siły, które sprawiały, że nigdy nie wahała się w wyborze między złem a dobrem, lecz zawsze i od razu opowiadała się za dobrem; że nie błędziła w ocenie prawdziwej wartości rzeczy, że widziała, iż tylko dobro prawdziwe może dać szczęście i zadowolenie (Neubert, *Marie dans le dogme*, p. 104).

Pozytywna strona świętości NMP

Wolność od grzechu to negatywna strona świętości; to warunek konieczny do nabycia świętości, lecz to jeszcze nie jest świętość. Istota świętości, powiedzieliśmy, polega na łączności z Bogiem. Mamy tu na myśli świętość wewnętrzną, nadprzyrodzoną — świętość, która nas do Boga zbliża i upodabnia.

1. Uświęcenie wewnętrzne przez łaskę

Taką świętość wewnętrzną, nadprzyrodzoną może w nas tylko sprawić łaska uświęcająca. Ona jedynie może nas z Bogiem zjednoczyć i do Boga upodobnić.

W świętości wypływającej z łaski uświęcającej należy dobrze odróżnić dwie rzeczy. Najpierw samo

wewnętrzne uświęcenie duszy, następnie uzewnętrznienie tego uświęcenia przez czyny cnotliwe. Kiedy jest mowa o świętości danej osoby, o tym lub owym człowieku świętym, np. o Piotrze, czy Pawle, zwyczajnie mamy na uwadze zewnętrzne objawy świętości, a więc jego czynności zgodnie z prawem Bożym i nakazami Ewangelii.

Te czynności cnotliwe mają swe źródło i korzeń w głębi duszy. Jeśli ktoś stale postępuje dobrze, jest pełen miłości dla bliźnich, jeśli tę miłość okazuje czynami zawsze, bez względu na osoby, na okoliczności itp. jest to dowód, że on ją ma w głębi duszy. To samo należy powiedzieć i o innych czynach cnotliwych.

Źródłem świętości zewnętrznej, czyli postępowania świętobliwego, jest świętość wewnętrzna. Bez tej ostatniej świętość czynów jest niemożliwa. Na tę wewnętrzną świętość należy zwrócić szczególną uwagę. Ją głównie mamy na myśli, mówiąc o świętości Matki Chrystusowej.

Wewnętrzną świętość daje łaska uświęcająca, która nie jest tylko jakąś sympatią ze strony Boga. Kiedy jest mowa o łasce u ludzi, kiedy np. mówimy, że ten lub ów ma łaskę u drugiego, np. podwładny u swego szefa, rozumiemy przez to, że ów szef darzy swego podwładnego sympatią, że mile go widzi (por. S. Th. I-II q. 110, a. 1).

Łaska Boża to coś zupełnie innego (S. Th. I-II q. 110, a. 2).

To przymiot nadprzyrodzony, duchowy, który Bóg wlewa do duszy. Z chwilą, kiedy Bóg łaskę do duszy wleje, następuje w duszy wielka zmiana. Łaska natomiast pojęta jako sympatia ludzka w niczym nie zmienia tego, kogo się nią darzy.

Zmiana jaką wnosi do duszy łaska jest widoczna tylko dla oka Bożego. My jej nie spostrzegamy, lecz ona faktycznie zachodzi. Jest więc wielka różnica między dwoma duszami, z których jedna jest w stanie łaski, a druga nie.

Łaska jako przymiot nadprzyrodzony, wnosi coś do duszy z Boga samego, jest bowiem według określenia św. Piotra „uczestnictwem w naturze Boga” (2 P 1, 4). Ona faktycznie wprowadza do duszy zmianę, usuwając z niej grzech i zaszczipiając w niej zdolność do życia nadprzyrodzonego.

Równocześnie czyni duszę sprawiedliwą, uświęcając ją wewnętrznie. Na tę wewnętrzną zmianę w duszy, spowodowaną przez łaskę należy położyć nacisk, by nie wpaść w błąd Lutra, który twierdził, że łaska nie gładzi, nie usuwa grzechów z duszy, ale tylko je niejako pokrywa.

Człowiek w łasce według niego, ma w sobie grzechy; w niczym się nie zmienił, lecz Bóg tylko na jego grzechy nie patrzy. Jest on podobny do człowieka brudnego, który swe brudy okrył czystym odzieniem.

Przeciwnie, nauka katolicka wyraźnie zaznacza, że łaska brudy

grzechowe zmywa, a przez to duszę oczyszcza.

„Gdyby przez łaskę — pisze o. Garrigou-Lagrange — grzechy zostały jedynie zakryte, a nie zmażane, człowiek byłby równocześnie sprawiedliwym i niesprawiedliwym, w stanie grzechu i w stanie łaski. Bóg miłowałby grzesznika jako przyjaciela, pomimo jego wewnętrznego zepsucia”, co jest absurdem nie do pomyślenia (*Trzy nawrócenia i trzy drogi*).

Przemiana w duszy, dokonana przez łaskę, którą nauka katolicka tak podkreśla, jest bardzo głęboka i przedziwna zarazem. O niej to mówi już prorok Ezechiel: „Wyleję na was wodę czystą i będziecie oczyszczeni od wszystkich nieczystości waszych i od wszystkich bałwanów waszych oczyszczę was. I dam wam serce nowe i ducha nowego położę pośrodku was: a wyjmę serce kamienne z ciała waszego i dam wam serce mięsne. A ducha mego położę w pośrodku was, a uczynię abyście w przykazaniach moich chodzili” (Ez 36, 25–27). Woda czysta, o której mówi prorok, oznacza łaskę uświęcającą, która oczyszcza duszę, a równocześnie wlewa nowe życie — „dam wam serce nowe i Ducha swego położę w pośrodku was”.

2. Łaska wnosi do duszy zdolność do życia nadprzyrodzonego

Łaska nie tylko duszę oczyszcza z grzechów, ale wnosi do niej zarod-

ki życia Bożego, zdolność do czynności cnotliwych nadprzyrodzonych. Razem bowiem z łaską Bóg wlewa duszy cały szereg cnót oraz siedem darów Ducha Świętego, które razem wzięte tworzą organizm nadprzyrodzony, uzdalniający i usprawniający nas do wykonywania wszystkich możliwych czynów cnotliwych.

Na pierwszym planie w tym organizmie należy położyć cnoty tak zwane Boskie: wiarę, nadzieję i miłość, regulujące nasz bezpośredni stosunek do Pana Boga.

Następnie cnoty moralne zgrupowane około czterech cnót, zwanych kardynalnymi: to jest około roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa.

Cnota roztropności ma rolę kierowniczą w naszym życiu moralnym. Dzięki niej możemy należycie pokierować wszystkimi innymi cnotami.

Cnota sprawiedliwości, łącznie z całym szeregiem innych cnót, około niej zgrupowanych, reguluje nasz stosunek do Boga, do bliźnich, do społeczeństwa. Ona usprawnia naszą wolę, by ta była gotowa oddać każdemu, co się mu od nas należy, a więc co jest Boskiego Bogu, co jest cesarskiego cesarzowi.

Cnoty umiarkowania i męstwa razem z towarzyszkami pozwalają nam ująć w karby wszystkie skłonności, jakie w nas są, i podporządkować je nakazowi prawa, by nas od dobra nie odciągały ani nie popychały do złego.

Wreszcie, oprócz cnót razem z łaską wlewa też Bóg siedem darów Ducha Świętego, które czynią naszą duszę podatną i wrażliwą na głos i natchnienia Boże, jakimi Pan Bóg do nas często przemawia, zachęcając nas do dobrego.

To wszystko otrzymujemy razem z łaską uświęcającą. Ów organizm nadprzyrodzony, który stanowi łaska łącznie z cnotami i darami Ducha Świętego, uświęca duszę wewnątrz, a równocześnie daje jej możliwość wykonywania dobrych uczynków. Jest to nowa, nadprzyrodzona energia, którą Bóg sam wkłada do duszy, w chwili gdy jej udziela łaski czy to na chrzcie św., czy też przy sakramencie pokuty, u tych, którzy ją utracili przez grzech ciężki.

Ta wewnętrzna świętość jest warunkiem koniecznym do zbawienia. Ona będzie decydować o naszej wieczności szczęśliwej lub nieszczęśliwej. Tylko te dusze będą mogły po śmierci z Bogiem się zjednoczyć i Boga oglądać, które będą ją w sobie oglądać, które będą ją w sobie posiadały. Przeciwnie te, które by zeszyły ze świata bez tej wewnętrznej przemiany, jaką łaska uświęcająca sprawia w duszy, nie będą mogły Boga oglądać. To jak wiemy będzie dla nich największym nieszczęściem, na jakie człowiek może się narazić.

Ta wewnętrzna energia, jaką łaska razem z cnotami wnosi do duszy, jest przeznaczona do działania i rozwijania się.

Łaska uświęcająca jest w nas zaczątkiem życia wiecznego *inchoatio vitae aeternae*. Jest zarodkiem tego życia, które mamy kiedyś prowadzić w wieczności w całej pełni, oglądając Boga twarzą w twarz i kochając Go.

Mając łaskę uświęcającą możemy już tu na ziemi w zaczątkach prowadzić życie Boże, głównie przez cnoty wiary, nadziei i miłości. To życie nadprzyrodzone Bóg zaszczenia w naszych duszach po to, by się ono w nas rozwijało, podobnie jak z natury rozwija się w nas życie przyrodzone.

Na rozwoju życia łaski zasnada się nasz postęp w świętości. Uświęcać się, postępować w doskonałości chrześcijańskiej znaczy to samo, co rozwijać łaskę i z nią ściśle związane cnoty i dary Ducha Świętego.

Wewnętrzny rozwój łaski, aczkolwiek sam w sobie jest niewidoczny dla naszego oka, objawia się jednak na zewnątrz w dobrych uczynkach, czyli w życiu cnotliwym.

Kiedy więc jest mowa o świętości Matki Chrystusowej powinniśmy przede wszystkim mieć przed oczyma tę Jej wewnętrzną świętość, jaką daje łaska.

o. Romuald Kostecki OP

Fragment pochodzi z książki o. Romualda Kosteckiego OP, pt. *Świętość Najświętszej Maryi Panny*, wydanej przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce, Poznań 1939. Tekst uwspółcześniono.



Maryjna wizytówka Europy

„Aby wyrazić to co działo się przez 25 lat, portugalski słownik ma jedno słowo: cud. Tak, jesteśmy silnie przekonani, że zawdzięczamy tę cudowną transformację Portugalii opiece Najświętszej Dziewicy” (kard. Cerejeira, 13 maja 1942).

Portugalia przed objawieniami fatimskimi (1910–1917)

Kiedy Królowa Pokoju przybyła w 1917 r. do Portugalii, kraj znajdował się w stanie całkowitego chaosu: „Kryzys ekonomiczny, spotęgowany dodatkowo niedawnym przystąpieniem do wojny, nieporządek i anarchia, niezgoda i morderstwa, zamachy, które były na

porządku dziennym — wszystko to tworzyło atmosferę prawdziwej wojny domowej. Kościół był prześladowany na różne sposoby. Jednym słowem, Portugalia w tamtym czasie doświadczała najciemniejszego okresu w swojej historii”¹.

Od ponad wieku Portugalię systematycznie osłabiały wpływy masonerii, która zdominowała rząd i społeczeństwo. Portugalska re-

wolucja 1910 r. obaliła rządzącą monarchię i ogłosiła republikę, która składała się przede wszystkim z wysokich rangą masonów. Kościół katolicki był głównym celem rewolucji. Jego świątynie były płdrowane, zakony atakowane, a osoby duchowne prześladowane. Najsilniejszy i najboleśniejszy atak, przyszedł ze strony uchwalonego antyklerykalnego ustawodawstwa republiki. Natychmiast po jej ogłoszeniu, wszystkie zgromadzenia, klasztory i zakony zostały zlikwidowane, duchowni wypędzeni, a ich dobra skonfiskowane. Jezuici zostali zmuszeni do rezygnacji z portugalskiego obywatelstwa.

Następnie uchwalono przepisy mające na celu zniszczenie moralności w kraju: prawo o rozwodach, następnie prawo o kremacji, o sekularyzacji cmentarzy, przepisy o zniesieniu przysięgi zakonnej, o zakazie nauczania religii w szkołach, a także o zakazie noszenia sutanny przez księży. Stosowanie dzwonów kościelnych i okresy sprawowania kultu poddano określonym ograniczeniom oraz zakazano publicznego celebrowania świąt kościelnych. Rząd ingerował nawet w seminaria, zastrzegając sobie prawo do mianowania profesorów i określania programów. Kulminacją prześladowań stał się, uchwalony w 1911 r., rozdział Kościoła od państwa. Autor represyjnych praw, Alfonso

Costa, ogłosił: „Dzięki prawu rozdziału [Kościoła od państwa] w ciągu dwóch pokoleń katolicyzm zostanie zupełnie wyeliminowany z Portugalii”². Wszystko wskazywało na to, że słowa te spełnią się. Masoni jednak nie docenili gorliwości portugalskich wiernych i siły papieża św. Piusa X.

Ojciec Święty odrzucił wszelkie próby kompromisu z ateistycznym rządem Portugalii, a papieskie jednoznaczne potępienie tegoż było wsparciem dla hierarchii kościelnej w tym kraju. Dlatego, mając wiernych zdecydowanie za sobą, hierarchia nieprzerwanie odrzucała wszelką ugodę z rządem, a nawet publicznie mu się sprzeciwiała. W związku z tym większość biskupów została wygnana, a wielu księży uwięzionych. Pomimo tych represji, dzięki silnemu przywództwu św. Piusa X Kościół portugalski zdołał zachować swą wiarę nieskażoną i pozostać w jedności pośród prześladowań.

Rewolucja bezwzględnie szerzyła destrukcję: panowała anarchia polityczna, wszędzie szerzył się chaos z powodu strajków i przemocy ulicznej. Canon Barthas streszcza to rewolucyjne spustoszenie: „Masońska bezbożność wykorzystwała ten nieporządek by zasiać niewiarę w masach. Swoboda kultu została ograniczona przez liczne restrykcje, przeprowadzanie dzieł apostołskich stało się prawie niemożliwe. Zakony zostały za-

kazane lub ich działalność sparaliżowana. Co więcej, seminaria stopniowo pustoszały, a duchowni, zubożali i spętani restrykcyjnym prawami, stali się zbyt nieliczni by utrzymywać głębokie życie religijne. Katolicka prasa została zdławiona, zredukowana do kilku tygodników na prowincjach, bez poważniejszego wpływu na masy. Czasy były złe. Przyszłość jeszcze bardziej ponura”³.

Wielu Portugalczyków widziało, że spustoszenie w ich kraju postępowało systematycznie, i rozumiało, że jedynym wybawieniem dla ojczyzny było miłosierdzie z nieba. Dlatego wierni zwrócili się z ufnością do Niepokalanej Dziewicy, błagając Ją w ruchu krucjaty różańcowej o ratunek dla Portugalii.

W 1916 r. Anioł Stróż Portugalii ukazał się w Fatimie jako zwiastun. Jego objawienie ukazało, że Bóg zobaczył łzy cierpienia portugalskich wiernych i postanowił ich wkrótce wybawić.

Po sześciokrotnym ukazaniu się Bogarodzicy w Fatimie, wiadomość szybko rozeszła się po całym kraju, rozbudzając gorliwość i pobożność Portugalczyków. Na miejsce objawień napływały liczne pielgrzymki, a Matka Boża odpowiadała na modlitwy swych duchowych dzieci coraz większymi łaskami. Objęła swoim wstawiennictwem także duchowieństwo Portugalii.



Pomnik Anioła Stróża Portugalii

Poświęcenie Portugalii (1931, 1938)

Niektórych z nas może nurtować pytanie, coż takiego zobaczymy, kiedy papież wraz ze wszystkimi biskupami świata poświęci Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi. Jak będzie wyglądał triumf Niepokalanego Serca Maryi? Matka Boża już dała światu pewne wyobrażenie, prelude tego, czym będzie Jej triumf. Dokonała tego w Portugalii, po tym jak portugalscy biskupi poświęcili swój naród Niepokalanemu Sercu 13 maja 1931 r.

Wydaje się, że Matka Boża użyła Portugalii by ukazać na szczeblu narodowym, co uczyni na szczeblu światowym kiedy papież, w jedno-ści ze wszystkimi biskupami świata, poświęci Rosję Jej Niepokalanemu Sercu. Być może Matka Boża dała nam tę zapowiedź również dlatego, by jakaś nieokreślona panreligijna „cywilizacja miłości” nie mogła nigdy z powodzeniem pretendować do miana triumfu Królowej Nieba.

Poświęcenie Portugalii (1931)

13 maja 1931 r., w obecności 300 tys. wiernych, którzy przybyli do Fatimy, biskupi Portugalii uroczystie poświęcili swój kraj Niepokalanemu Sercu Maryi. Ci dobrzy biskupi polecili Portugalie opiece Matki Bożej. W ten sposób uchronili swój naród od komunistycznej zarazy rozprzestrzeniającej się po Europie, a w szczególności w Hiszpanii. Na skutek tej konsekracji Portugalia doświadczyła trzykrotnego cudu, który poniżej naszkicujemy.

I. Dokonało się wspaniałe katolickie odrodzenie, odrodzenie życia katolickiego, tak uderzające, że ci, którzy je przeżyli, przypisali je niekwestionowanemu działaniu Boga. W tym okresie Portugalia cieszyła się ogromnym wzrostem powołań kapłańskich. Liczba duchownych zwiększyła się niemal czterokrotnie w ciągu 10 lat. Podobnie stało się ze zgromadzeniami zakonnymi. Nastąpiła znaczna odnowa życia religijnego, co

ujawniło się na wielu polach, jak np. w rozwoju katolickiej prasy, katolickiego radia, pielgrzymek, rekolekcji duchowych i w dynamicznym rozwoju Akcji Katolickiej, która została zintegrowana z innymi inicjatywami w ramach życia diecezjalnego i parafialnego.

To katolickie odrodzenie miało taki rozmach, że w 1942 r. biskupi Portugalii ogłosili w zbiorowym liście pasterskim: „Ktokolwiek by zamknął oczy dwadzieścia pięć lat temu i otworzył je teraz nie mógłby już rozpoznać Portugalii, tak wielka jest przemiana dokonana przez skromny i niewidoczny czynnik objawień Najświętszej Dziewicy w Fatimie. Istotnie, Matka Boża pragnie uratować Portugalie”⁴.

II. Dokonał się cud politycznej i społecznej reformy, według katolickich zasad społecznych. Wkrótce po konsekracji z 1931 r. funkcję premiera objął katolicki polityk, António de Oliveira Salazar, który zainaugurował kontrrewolucyjny program. Usiłował stworzyć, na ile to było możliwe, katolicki porządek społeczny w którym prawa rządu i instytucji społecznych harmonizowały z prawem Chrystusa, Jego Ewangelią i Jego Kościołem⁵. Jako zaciekły przeciwnik socjalizmu i liberalizmu, był on przeciwko „wszystkiemu co umniejsza lub rozbija rodzinę”⁶.

Premier Salazar wprowadził prawodawstwo w celu ochrony ro-

dziny, w tym prawa przeciwstawiające się rozwodom. Jedno z nich brzmiało: „W harmonii z istotnymi cechami katolickiego małżeństwa: rozumie się, iż przez sam fakt celebracji kanonicznego małżeństwa, małżonkowie zrzekają się legalnego prawa do wnioskowania o rozwód”⁷.

Efektem tej uchwały było nie zmniejszenie, ale zwiększenie liczby małżeństw, tak że do 1960 r. prawie 91% małżeństw stanowiły małżeństwa kanoniczne.

III. Miał miejsce dwukrotny cud pokoju jako skutek konsekracji. Portugalia została zachowana od komunistycznego terrorku, zwłaszcza od hiszpańskiej wojny domowej, która szalała u jej bram, a także nieco później od pożogi II wojny światowej.

Poświęcenie Portugalii (1938)

W związku z hiszpańską wojną domową, portugalscy biskupi ślubowali w 1936 r., że jeśli Matka Boża zachowa Portugalię od komunistów, wyrażą swą wdzięczność poprzez odnowienie narodowego poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi. Wierni swojemu słowu, 13 maja 1938 r. odnowili poświęcenie Portugalii Niepokalanemu Sercu Maryi jako dziękczynienie za ochronę ze strony Najświętszej Maryi Panny. Kardynał Cerejeira przyznał publicznie:

„Odkąd Najświętsza Maryja Panna ukazała się w 1917 r. (...)

specjalne błogosławieństwo Boga zstąpiło na ziemię portugalską (...) zwłaszcza jeśli przejrzymy się tym dwóm latom, jakie minęły od naszego ślubowania, nie można nie rozpoznać tego, że niewidzialna ręka Boga ustrzegła Portugalię, chroniąc ją przed biczem wojny i trądem ateistycznego komunizmu”.

Nawet papież Pius XII wyraził zdumienie tym, że Portugalii zostały oszczędzone okropności hiszpańskiej wojny domowej i komunistycznego zagrożenia. W orędziu do narodu portugalskiego papież pisał o „czerwonym zagrożeniu, tak przerażającym i zarazem tak blisko was, ale mimo to unikniętym w tak nieoczekiwany sposób”⁸.

Portugalczyki uniknęli pierwszego zagrożenia, ale natychmiast pojawiło się kolejne. Wkrótce miała wybuchnąć druga wojna światowa.

6 lutego 1939 r., siedem miesięcy przed wybuchem wojny, siostra Łucja w liście do swego biskupa ordynariusza pisała, że wojna jest nieuchronna, ale „w tej straszliwej wojnie Portugalia zostanie oszczędzona z powodu narodowego poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi dokonanego przez biskupów”⁹.

I rzeczywiście Portugalia uniknęła okropności wojny. Co bardziej niezwykle, s. Łucja w liście do Piusa XII z grudnia 1940 r., napi-

sała, że Portugalia otrzymuje specjalną ochronę podczas wojny, którą inne narody też by otrzymały, gdyby biskupi poświęcili ich kraje Niepokalanemu Sercu Maryi. Oto fragment listu:

„Ojcze Święty, nasz Pan obiecuje specjalną ochronę naszemu narodowi w tej wojnie, z powodu konsekracji narodu przez prałatów portugalskich Niepokalanemu Sercu Maryi, jako dowód łask jakie byłyby udzielone innym narodom, gdyby one również poświęciły się Jej”¹⁰.

Podobnie, portugalski kardynał Cerejeira nie wahał się przypisać Matce Bożej Fatimskiej wielkich łask, które zostały dane Portugalii w tym czasie. 13 maja 1942 r. powiedział:

„Aby wyrazić to, co działo się przez 25 lat, portugalski słownik ma jedno słowo — cud. Tak, jesteśmy silnie przekonani, że zawdzięczamy tę cudowną transformację Portugalii opiece Najświętszej Dziewicy”¹¹.

Kardynał Cerejeira następnie wyjaśnił, że cudowne błogosławieństwa Matki Bożej dane Portugalii dzięki jej konsekracji z 1931 r. były zwiastunem tego, co Matka Boża uczyni dla całego świata po właściwym poświęceniu Rosji Jej Niepokalanemu Sercu.

Kardynał powiedział: „Co miało miejsce w Portugalii wskazuje na cud. I zwiastuje to, co Niepokalane Serce Maryi ma przygotowane dla świata”¹².



„Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca”

Portugalia ocalona przez różaniec (1974–1975)

Jest jeszcze jeden przykład szczególnego błogosławieństwa udzielonego Portugalii dzięki opiece Najświętszej Maryi Panny, tym razem dlatego, że świeccy zjednoczyli się w prośbie do Niej poprzez oręż różańca świętego.

25 kwietnia 1974 r. komuniści przejęli władzę w Portugalii. Tej samej nocy, w Fatimie, niewielka grupa czcicieli Matki Bożej spędziła noc na modlitwie przed naszym Panem w Najświętszym Sakramencie.

Poszukiwali Boskiego kierownictwa w celu wybawienia z ogromnego zła jakie spotkało ich kraj. Następnego dnia uznali, że jak Austria, która została ocalona od komunizmu w 1955 r. poprzez Krucjatę Różańcową — kiedy wierni odmawiali miliony różańców za swój kraj — tak samo Portugalia powinna zwrócić się do Matki Bożej Różańcowej po pomoc.

Przeor sanktuarium w Fatimie, o. Guerra nie zgodził się, aby krucjata rozpoczęła się w Fatimie, dlatego apostołowie Narodowej Krucjaty Różańcowej udali się do najbardziej katolickiej części kraju, do miasta Guimarães, gdzie król Dionizy założył pierwszą stolicę Portugalii. Tam 28 kwietnia 1974 r. rozpoczęto krucjatę.

Obawiano się zbyt jawnie rozgłaszać apele o odmawianie różańca, dlatego każdy miał za zadanie zwrócić się najpierw do swoich sąsiadów i znajomych. Krucjata polegała na odmawianiu co najmniej pięciu tajemnic różańca dziennie za swój kraj będący aktualnie w rękach komunistów.

W listopadzie 1975 r., prawie 18 miesięcy po rozpoczęciu Krucjaty Różańcowej, komuniści zostali odsunięci od władzy.

* * *

Śledząc historię pomocy, której Matka Boża udzieliła Portugalii, nietrudno zrozumieć, dlaczego

kraj ten bywa nazywany „wizytówką Najświętszej Maryi Panny”. Cudowne interwencje, jakich doświadczył naród portugalski, pozostają zwiastunem tego, jak świat wyglądać będzie po kolegialnym poświęceniu Rosji.

Artykuł powstał dzięki uprzejmości „The Fatima Network”, www.fatima.org.
Tłumaczył Sz. N.

¹ br. Michael de la Sainte Trinité, *The Whole Truth about Fatima*, t. II: *The Secret and the Church, Immaculate Heart Publications* Buffalo, NY 1989, s. 303.

² Deklaracja na Kongres Wolnej Myśli, 26 III 1911 r., cytowane przez Barthasa, *Merv. XX* s, s. 256.

³ br. Michael de la Sainte Trinité, op. cit., s. 317.

⁴ Zbiorowy list pasterski na jubileusz Objawień w 1942 r., cyt. za: br. Michael de la Sainte Trinité, op. cit., s. 410.

⁵ Wpływy Salazara w portugalskim rządzie wzrastały od 1928 r. Otrzymał za swe wysiłki pochwałę i błogosławieństwo papieża Piusa XII, który powiedział: „Błogosławię mu z całego serca, i żywię najgorętsze pragnienie, aby był w stanie dokończyć swe dzieło narodowego odrodzenia, zarówno duchowego, jak i materialnego”.

⁶ op. cit., s. 415 (własne słowa Salazara).

⁷ op. cit., s. 421.

⁸ op. cit., s. 422.

⁹ op. cit., s. 427–428.

¹⁰ op. cit., s. 428.

¹¹ op. cit., s. 405, kard. Cerejeira wypowiedział te słowa podczas jubileuszowych obchodów objawień fatimskich w 1942 r.

¹² kard. Cerejeira, *Wstęp do „Jacinta”* (1942), *Obras Pastorais*, tom II, s. 333. Por. również homilię z 13 maja 1942 r., *Merv. XX* s, p. 339. Cyt. za br. Michael de la Sainte Trinité, op. cit., s. 437.

List siostry Łucji do ks. Valinho

Lucja była najstarszą z trójki dzieci, które widziały Matkę Bożą w Fatimie. Już jako siostra w zgromadzeniu Matki Bożej z Góry Karmel w portugalskim mieście Coimbra w 1971 r. napisała do swojego siostrzeńca, ks. Jose Valinho, salezjanina list, który publikujemy poniżej. Jego treść po dziś dzień służy jako inspiracja, nie tylko dla osób duchownych.

Coimbra, Portugalia

13 kwietnia 1971 r.

Pax Christi

Drogi Ojciec Valinho

Wnioskuje z Twojego listu, że martwisz się o zamieszanie i dezorientację, jakie zapanowały w naszych czasach. To rzeczywiście smutne, że tak wiele osób pozwoliło się pociągnąć przez diaboliczny poryw, który ogarnął świat, i że są tak ślepi, że nie widzą swojego błędu. Ich głównym błędem jest to, że porzucili modlitwę. W ten sposób odwracają się od Boga, a bez Boga nie mogą żyć w pełni: „beze mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5).

Ciebie namawiam przede wszystkim, abyś zbliżył się do tabernakulum i modlił się. W żarliwej modlitwie otrzymasz światło, siłę i łaskę, których potrzebujesz dla własnego wzmocnienia i do dzielenia się nimi z innymi.

Prowadź w pokorze i łagodności, ale stanowczo tych, którzy zostali poddani Twojej opiece. Przełożeni mają nade wszystko obowiązek dbania o prawdę, zawsze w pokoju, sprawiedliwości i miłości. Z tego powodu muszą się modlić coraz więcej, aby pozostawać blisko Boga i mówić Mu o wszystkich swoich sprawach i problemach, zanim opowiedzą o nich ludziom. Podążaj tą drogą, a zobaczysz, że w modlitwie znajdziesz więcej nauki, więcej światła, więcej siły, więcej łaski i cnoty niż byś kiedy-

kolwiek osiągnął przez przeczytanie wielu książek lub przez pogłębione studia. Nigdy nie uważaj czasu spędzonego na modlitwie za stracony. Przekonasz się, że w modlitwie Bóg przekazuje Ci światło, siłę i łaskę, potrzebne, abyś zrobił to czego On oczekuje od Ciebie.

Jedyną ważną rzeczą jest dla nas, aby czynić wolę Boga; aby być tam, gdzie On chce, byśmy byli i robili wszystko, czego On od nas wymaga, ale zawsze z pokorą, wiedząc, że sami z siebie jesteśmy niczym i że to Bóg działa w nas i przez nas, by wykonać swoje dzieło. Dlatego wszyscy musimy pogłębić nasze życie wewnętrzne dążąc do zjednoczenia z Bogiem, a to możemy osiągnąć tylko przez modlitwę. W modlitwie dusza nawiązuje bezpośredni kontakt z Bogiem, który jest naszą siłą i źródłem wszelkiego dobra. Niech czasu brakuje Ci na wszystko inne, ale nigdy nie na modlitwę. Tylko modląc się możesz osiągnąć wiele w krótkim czasie.

My wszyscy, ale szczególnie przełożeni, bez modlitwy, lub rezygnując z modlitwy na rzecz zajęć doczesnych jesteśmy jak pusta trzcinka próbująca ubić z piany zamek. Nie trzeba dużo czasu, by stało się jasnym, że bez odpowiedniego spoiwa szybko się on rozpuści i zmieni w ciecz.

Z tego powodu Jezus Chrystus powiedział: „Wy jesteście solą ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czym będzie solona? Na nic się więcej nie przyda, tylko żeby była precz wyrzucona i podeptana przez ludzi” (Mt 5, 13). Naszą moc możemy otrzymać tylko od Boga. Musimy zbliżyć się do Niego, aby On mógł ją nam przekazać. Możemy zrozumieć tę bliskość jedynie przez modlitwę, ponieważ to w modlitwie dusza wchodzi w bezpośredni kontakt z Bogiem.

Chciałabym, abyś przekazał te zalecenia swoim braciom zakonnym. Niech je przetestują, a Ty mi powiesz, czy się myliłam. Jestem przekonana, że główną przyczyną zła w świecie i odejścia od wiary tak wielu dusz konsekrowanych jest brak ich jedności z Bogiem w modlitwie. Diabeł jest bardzo przebiegły i szuka naszych słabych stron, aby nas zaatakować. Jeśli nie jesteśmy ostrożni i uważni w uzyskiwaniu siły od Boga, poniesiemy klęskę, ponieważ nasze czasy są bardzo złe, a my słabi. Jedynie Boża siła może nas umocnić.

Podchodź do wszystkiego ze spokojem i z wielką ufnością Bogu. On zrobi dla nas to, czego nie możemy zrobić sami. On będzie dopełniał nasze braki.

Zawsze w jedności modlitwy i ofiary przy naszym Panu.
Siostra Łucja dos Santos, OCD

źródło: „Fatima Crusader” nr 7/1981.

Tłumaczenie z j. angielskiego — redakcja TN.

Każda kobieta jest kolebką

*„Być Twą oblubienicą o Jezu (...), być przez zjednoczenie
z Tobą matką dusz” — św. Teresa od Dzieciątka Jezus.*

Już podczas aktu tworzenia pierwszej kobiety z żebra Adama, Pan Bóg miał przed oczami stworzenie, które ukochał najbardziej na świecie — Niepokalaną Dziewicę Maryję. To Ją wybrał na Matkę Jezusa, swojego Syna.

Jest Ona najczystszym i najpiękniejszym stworzeniem — w swojej duszy, sercu oraz ciele. Wyjątkowy i niepowtarzalny przywilej Niepokalanego Poczęcia został Jej dany jako zapowiedź Boskiego Macierzyństwa.

Rzeczywiście, aby otrzymać wcielone Słowo Boże, które przyszło, aby zbawić ludzkość zranioną i pokalaną przez grzech pierworodny i jego straszne konsekwencje, potrzeba było kolebki czystości, dobroci, piękna; kolebki, w której adoracja i modlitwa królują w ciszy karmionej wiarą, nadzieją i miłością. Kolebki,

w której tak dobrze byłoby żyć. Kolebki uwielbienia, i radości, i nadziei skierowanych ku Bogu.

Tak jak w Maryi, wszystko zostało przygotowane na Jej Boże Macierzyństwo, tak każda kobieta zostaje przygotowana przez Boga na swoje macierzyństwo, na przyjęcie daru życia. Misją, którą Bóg powierzył sercu kobiety, jest macierzyństwo. Aby to zadanie realizować zgodnie z Bożym Sercem staje się ona matką w porządku ziemskim lub duchowym. Jest to jej droga do uświęcenia.

Czym jest ta świętość?

Kobieta w istocie jest stworzona, aby być matką. Jej wrodzoną skłonnością, jej rolą w Kościele i w społeczeństwie jest macierzyństwo. „Każda kobieta powinna być matką, matką w sensie fizycznym

albo duchowym, które jest nawet wyższe niż fizyczne, ale nie mniej rzeczywiste¹. Macierzyństwo duchowe realizowane jest w powołaniu zakonnym, kiedy dziewczica konsekrowana oddaje się Chrystusowi, który ją wybrał. „Być Twą oblubienicą o Jezu (...), być przez zjednoczenie z Tobą matką dusz” — woła św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Nie zapominajmy wreszcie o tych pannach, które oddają się i angażują w pomoc innym w sposób najbardziej bezinteresowny. One także są prawdziwymi matkami.

Każda kobieta jest kolebką...

Kobieta jako kolebka jest klejnotem niewinności i czystości; czystości duszy i ciała; czystości całego bytu, która promieniuje od wewnątrz i na zewnątrz; czystości, która przyciąga, czystości, która porusza. Jej przejawem jest czystość intencji, która polega na tym, aby wszystko, nawet najbardziej zwykłe czynności, robić jak najdoskonalej ze względu na miłość do Boga. Ale przede wszystkim czystość polega na nieskazitelności sumienia, która wyklucza jakiegokolwiek kompromisu z grzechem poprzez ukochanie posłuszeństwa przykazaniom Bożym i prawu Kościoła, poprzez uciekanie się do Ciała i Krwi Pana Jezusa w sakramentach eucharystii i pokuty. Jest to czystość, która emanuje ze skupienia się na Bogu i z jedyne go pragnienia, by Go nie urazić i podo bać się Mu we wszystkim.

Każda kobieta jest kolebką...

Jako ukryta kolebka, kobieta chrześcijańska jest tajemnicą łaski, sanktuarium ciszy i modlitwy przez jej wewnętrzne rozważanie lektury duchowej i doktrynalnej, które wzmacniają ducha wiary. Kobieta staje się kolebką wiary poprzez swoją zażyłość z Duchem Świętym i wierność Jego inspiracjom, poprzez życie modlitwą, która odżywia jej głębokie i ukryte istnienie. „Dusza modlitwy nie jest duszą wyobraźni, ale duszą solidnych cnót, stale zapominającą o sobie, aby mógł w niej panować Pan nasz Jezus Chrystus” — pisała bł. Maria od Męki Pańskiej, franciszkanka misjonarka Maryi.

Nie można dać nic drugiemu jeśli nie jest się wypełnionym Bogiem. Życie kobiety będzie zawsze owocne, ale pod warunkiem zachowania, tak jak Maryja Panna, „wszystkich tych rzeczy w naszym sercu”, pod ukochaną zasłoną milczenia.

Każda kobieta jest kolebką...

Jako kolebka, kobieta jest oazą spokoju. Jest sercem rodziny, z którego dla każdego płynie radość i słodycz współczująca, oświecająca, prowadząca, ucząca, nakłaniająca, zachęcająca i wybacząca.

Jest to miłość ofiarna, która zapomina o sobie i oddaje się całkowicie, gotowa w każdej chwili, aby nieść pomoc. Jest to gotowość zrodzona z poświęcenia, wycofania się na dalszy plan, z wyrzeczenia i ofiary, z męstwa i z wytrwałości

wypróbowanej w przeciwnościach oraz z niestrudzonego dążenia do pomnażania prawdziwego szczęścia tych, którzy są opiece matki powierzeni. Jesteśmy świadkami panowania miłości niewolniczej, która myśli tylko o sobie nie walcząc ze swoim egoizmem, próżnością, lekkością: jest to miłość fałszywa, która wie tylko, jak dbać o siebie samą.

Miłość ofiarna formuje umiłowanie prawdy i piękna przez pokorne wypełnianie obowiązków stanu, dzień po dniu, w godności zmierzania się z każdą trudnością, w umiłowaniu porządku i dobrze wykonanej pracy. W takiej atmosferze panuje dbałość o szczegół, dyskretne i indywidualne podejście do każdego,

szacunek dla prostoty i łagodnej radości. W cieple gniazda rodzinnego, człowiek wzmacnia swoje siły fizyczne, moralne i duchowe na całe życie.

Macierzyńskie serce Maryi jest największą kolebką, która kiedykolwiek istniała, ponieważ mieści w sobie wszystkie dusze świata i opiekuje się każdą z nich w sposób nieskończenie doskonały. Dzięki tej opiece rodzi je do życia Bożego, nieustannie, aż do końca, którym jest niebo, pobłogosławiona wieczność.

Dominikanka (Avrillé, Francja)

¹ Papież Pius XII do kobiet włoskich, październik 1945 r.

Tłumaczenie — redakcja TN.

Moja córko! Jednym z powodów, dla których ludzie nazywają mnie Matką Miłosierdzia, jest pełna miłości litość, z jaką pragnę, aby wszyscy śmiertelnicy doszli do tego, żeby mogli nasycić się ze strumienia łaski i zakosztować słodyczy Pana, jak jej sama zakosztowałam. Wołam i zapraszam wszystkich spragnionych, aby poszli wraz ze mną do wód Boskości. Niechaj przyjdą najubożsi i najsmutniejsi; jeżeli tylko będą mnie słuchać i naśladować, to otoczę ich potężną opieką. Będę ich Pośredniczką u mojego Syna i wyproszę dla nich ową „ukrytą mannę”, która da im pożywienie i życie. Przyjdź i ty, moja przyjaciółko. Podnieś się z pyłu, otrząśnij z wszystkiego co marne i ziemskie, przybliż się do rzeczy niebiańskich. Wyrzeknij się samej siebie i wszystkich dzieł ułomności ludzkiej. A ponieważ w świetle prawdy poznajesz owe dzieła, których dopełnił mój Syn najświętszy i których według Jego przykładu ja dopełniłam, więc przyrzuć się temu pierwowzorowi i przeglądaj się w tym zwierciadle, abyś osiągnęła tę piękność, którą najwyższy Król pragnie w Tobie widzieć.

*Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy
Mistyczne Miasto Boże*



Klauzura serca w duszy Kościoła

W sposób godny naśladowania urządziła swoją „klauzurę serca” św. Katarzyna ze Sieny. Jako tercjarka zakonu św. Dominika była zaabsorbowana zajęciami zewnętrznymi, a mimo to jej serce przepelniał spokój i skupienie na Bogu. Jej władze duchowe były nieustannie przebóstwiane i w stanie łaski. Ciągłe uciekanie się do celi swego serca sprawiło, że doszła do wielkiej doskonałości w sztuce pokutowania za grzeszników i budowaniu duchowej siły Kościoła. 30 kwietnia Kościół katolicki obchodzi jej uroczystość.

Człowiek jest bytem złożonym z duszy i ciała. Dusza ludzka jest aktem pierwszym ciała, który sprawia, że ciało w ogóle istnieje.¹ Żaden człowiek nie może ukształtować się niezależnie od swojej duszy. Dusza natomiast czerpie swoje istnienie od Boga. I to właśnie jakość jej relacji z Bogiem ma decy-

dujące znaczenie dla wymiaru materialnego ludzkiego istnienia.

Jak naucza nas Katechizm katolicki, także i Kościół stanowi byt złożony z duszy i ciała. Ciałem Kościoła jest „to, co w nim jest widzialne i sam Kościół czyni widzialnym, czyli wierni sami, o ile są w jedno złączeni, rząd zewnętrzny, zewnętrzny urząd

nauczycielski, zewnętrzne wyznawanie wiary, udzielanie Sakramentów, obrzędy" (KKK, cz. III, art. 1, p. 134)². Duszą Kościoła natomiast jest „to, co jest niewidzialnym pierwiastkiem duchowego i nadprzyrodzonego życia Kościoła, czyli ustawiczna pomoc Ducha Świętego, pierwiastek władzy, wewnętrzna uległość rządom Kościoła, łaska uświęcająca z cnotami wlanymi" (KKK, cz. III, art. 1, p. 135)³.

Rozróżnienie to pozwala zrozumieć, że materialne dobra Kościoła i jego instytucje, media katolickie, wszelkie statystyki dotyczące wierzących — wszystko to jest jednym z wymiarów istnienia i rozwoju Kościoła katolickiego, ale nie jedynym i nie najważniejszym. I jeżeli ograniczamy się do mierzenia wielkości Kościoła tylko pod tym kątem doczesnym, łatwo możemy się w naszej ocenie sytuacji pomylić.

Wielu wiernych Kościoła żywi przekonanie o konieczności budowania potęgi Kościoła w jego ziemskim wymiarze. Dlatego na pomoc przychodzi Matka Boża, która mówi w swoich objawieniach o rzeczach najważniejszych, czyli o doskonałeniu duchowego wymiaru wspólnoty katolickiej. Najczęściej powtarzaną przez Nią prośbą jest ta o pokutę i zadośćuczynienie za grzechy popełniane przez bliźnich. W dzisiejszych czasach pokuta jest podstawowym środkiem, służącym budowaniu nadprzyrodzonego porządku Kościoła.

Rozwój miłości Bożej

W pełni świadom tej zależności pozostawał nasz ojciec duchowy św. Maksymilian. Na rok przed wybuchem II wojny światowej nauczał: „Czy to, że teraz płót przesunięto już pod stację, jest rozwojem Niepokalanowa? Sam ten fakt nie uprawnia nas jeszcze do takiego twierdzenia. Czy więc może to, że corocznie wyrastają coraz to nowe budynki, jest oznaką rozwoju? Potem, gdy przyjdą nowe i większe maszyny, czy już wtedy można śmiało powiedzieć, że Niepokalanów się rozwija? Jednak i to nie jest jeszcze nieomylną oznaką rozwoju. A czy wtedy, gdyby podczas pięćdziesiątki bardzo dużo osób wpisało się do MI, gdyby nakłady «Rycerza», «Rycerzyka», «Małego Dziennika» wzrosły kilkakrotnie, czy wtedy byłby już pewny rozwój? Też nie, bo to może być złudne. Pan Jezus przecież powiedział: «Cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł» [por. Mt 16, 26]. Cóż pomoże, choćby cały świat do MI się wpisał, a my byśmy szkodę na duszy ponieśli? Niepokalanów to nie te budynki, nie maszyny i nie wydawnictwa. Niepokalanów to dusze nasze — dusza każdego z nas"⁴.

I to właśnie pierwiastkowi duchowemu przypisywał o. Kolbe fundamentalne znaczenie: „Istotnym więc rozwojem Niepokalanowa jest rozwój miłości Bożej w duszach naszych i to ustawiczne zbliżanie się

do Najświętszego Serca Jezusowego przez Niepokalaną. Choćby te opłotki Niepokalanowa się zwężyły, a jeżeli tylko dusze nasze będą się zbliżały do Niepokalanej, wtedy będzie można powiedzieć, że Niepokalanów się rozwija. Chociażby nawet nas rozpedzili na wszystkie strony świata i każdy byłby zmuszony uciekać bez habitu, jeśli mimo to w duszach naszych rozwijałaby się miłość — byłby jednak prawdziwy rozwój”⁵.

Święty Maksymilian zwraca tutaj uwagę na problem relacji pomiędzy duszą a ciałem Kościoła, uczulając na fakt, że nie siła ciała, ale siła ducha świadczy o mocy wspólnoty katolickiej. Choćby w wymiarze ziemskim osiągnęła ona potęgę, to nie będzie to potęga nadprzyrodzona, ale jedynie potęga doczesna, taka sama jak ta świeckich korporacji biznesowych, których działalność kwitnie dzisiaj na całym świecie.

Gdyby zaś z potęgi Kościoła ostała się tylko „mała trzódka” (Łk 12, 32) uważana za „śmiecie tego świata” (1 Kor 4, 13), ale byłaby to wspólnota doskonała w swej miłości do Boga i bliźniego, będzie ona w Bożych oczach potęgą, której obiecał swoje Królestwo.

I tak, jak to się dzieje w życiu ludzkim, właśnie osłabienie w sferze doczesnej może posłużyć wzmocnieniu ducha. Choroby, przymusowe ubóstwo, samotność — to wszystko sprawia, że człowiek zaczyna szukać Boga i jego dusza zwraca się ku Najwyższemu,

wzrastając w siłę. I staje się jasne, że to, co w mniemaniu świata jest słabością, w sferze nadprzyrodzonej jest objawem działania Boga i szansą, jaką daje On duszy na wzmocnienie i przygotowanie do życia wiecznego.

Analogię tę można rozciągnąć na Kościół święty. Przyczyną niedomagania Kościoła w jego ziemskim wymiarze nie są „zorganizowane siły antykatolickie”. Te ostatnie są tylko narzędziem w rękach sprawiedliwości Bożej, która dopuszcza ich działania, aby doprowadzić do wzmocnienia wymiaru duchowego wiernych Kościoła. Dlatego postawę buntu, gniewu i nienawiści wobec tych „sił” warto zamienić na pokorne poddanie się woli Bożej i zrozumienie, gdzie znajduje się właściwe pole do walki katolików pragnących rzeczywiście działać ku wzmocnieniu Mistycznego Ciała Chrystusowego.

Grzech poczęty w myśli

Dostrzeżenie tego istotnego rozróżnienia na sferę doczesną i nadprzyrodzoną Kościoła prowadzi do dalszych obserwacji i wniosków. Jako, że moc duszy Kościoła ma decydujące znaczenie dla jego rozkwitu jako całości, dlatego także i grzechy popełniane w tej sferze duchowej są znacznie bardziej poważne niż grzechy widzialne na zewnątrz.

Nawrócony z anglikanizmu bł. Jan Henryk Newman zwraca uwagę, że „dla Kościoła cnota

i grzech jawią się w swojej pierwotnej strukturze jako poczęte i istniejące w myśli, pragnieniu i woli i mogą one być tak samo kompletne i spełnione, nie wychodząc z ukrytego domu serca, jak gdyby były głoszone i czynione na całym globie”⁶.

Opinia, przyjęta przez wielu wiernych za obowiązującą, głosi, że katolik powinien „nalegać w porę, nie w porę” (2 Tym 4, 2); że powinien upominać wszystkich jawno grzeszników. A tymczasem, jak naucza kard. Newman, znacznie poważniejszym wykroczeniem niż jawny grzech jest przyzwolenie, aby w sercu pojawiła się nienawiść do osób, które pozornie zdają się grzeszyć. „Na przykład Kościół twierdzi — kontynuuje błogosławiony, — że chwilowe życzenie komuś gwałtownej śmierci, jeśli było świadome i rozmyślne, jest większym grzechem niż impulsywny, bez premedytacji rzeczywisty atak na osobę rządzącą. [Kościół] uważa zgodę woli, wprost i bez zastrzeżeń ukierunkowaną na jedno nieczyste pragnienie, za nieskończenie bardziej odrażającą niż jakiekolwiek kłamstwo (...) Nie twierdzą, że zwykła żebraczka — leniwa, w łachmanach, brudna i niezbyt dbająca o prawdę — jest bliska doskonałości, ale jeśli zachowuje czystość, trzeźwość, radość, jeśli spełnia obowiązki religijne (co wcale nie jest niemożliwe), to w oczach Kościoła ma ona szansę dojść do nieba, co jest zupełnie

wykluczone w przypadku urzędnika państwowego — sprawiedliwego, hojnego, czcigodnego i sumiennego — jeśli to wszystko wynika nie z nadprzyrodzonej mocy, lecz z całkowicie naturalnego obdarzenia (...). Kulturalne, wrażliwe panie odizolowane od pokus i możliwości praktykowania wyrzeczeń, mimo swego wyrafinowania i smaku, mogą być dużo mniej interesujące dla Kościoła niż wielu biednych wyrzutków, którzy grzeszą, pokutują i z trudem utrzymują się na terenie działania łaski”⁷.

Takie ujęcie problemu zmienia radykalnie punkt ciężkości obowiązku moralnego katolika. Okazuje się, że jego nadmierna aktywność w sprawach ustawodawstwa państwowego, polityki społecznej, edukacji i innych tym podobnych spraw, o ile nie jest jego obowiązkiem stanu, jest w oczach Kościoła katolickiego drugorzędna. Tym, za co wierny pozostaje niezmiennie odpowiedzialny, jest czystość jego serca, a upominanie bliźniego staje się obowiązkiem tylko w sytuacjach wyjątkowych i wymaga zachowania należytego porządku. I jest ono znacznie mniej zasługujące niż pokuta w intencji zbawienia dusz, o którą tak często apeluje Matka Boża.

Św. Katarzyna jako wzór

Przyjąwszy punkt widzenia, zgodnie z którym to dusza ma pierwszeństwo przed ciałem, a nie odwrotnie, staje się jasnym, że po-

prawa kondycji Kościoła w jego widzialnym wymiarze zależy od inicjatyw podejmowanych w jego wymiarze duchowym. I o ile w przypadku tego pierwszego decydującą rolę odgrywają decyzje i czyny osób reprezentujących Kościół formalnie, o tyle do odrodzenia duszy Kościoła może przyczynić się każdy, niezależnie od stanu.

Taka organiczna praca nad odrodzeniem duszy Kościoła wymaga wyłożonego wysiłku w głębi własnego serca i odrzucenia całej duchowości opartej na zewnętrznych gestach pobożności. Zazwyczaj „nasze akty wiary (...) z braku uwagi i wspaniałomyślności pozostają przylgnięciem czysto zewnętrznym; zadowolamy się powtarzaniem *Credo*, ale to powtarzanie nie angażuje głęboko naszego życia, naszej osoby”⁸. Naszym aktom wiary brakuje mocy, ponieważ za bardzo oddajemy się rozumowaniu. „Wierzmy w słowo Boże, nie wnikając jednak w jego wnętrze i głębokie znaczenie”⁹.

Można to zmienić, gdy każde poruszenie woli, myśl, słowo i czyn człowieka popłyną ze źródła miłości nadprzyrodzonej, czyli z czystego serca w całości oddanego Bogu. Aby ono nabrało tego nadprzyrodzonego charakteru, trzeba go strzec, „trzeba otoczyć je opieką, czuwać nad nim, aby nic miłości nie tamowało i nie osłabiało. Słowem, trzeba zaprowadzić w swym sercu «klauzurę»”¹⁰.

W sposób godny naśladowania urządziła swoją „klauzurę serca” św. Katarzyna ze Sieny. Jako tercjarka zakonu św. Dominika była zaabsorbowana zajęciami zewnętrznymi, a mimo to jej serce przepełniał spokój i skupienie na Bogu. Jej władze duchowe były nieustannie przebóstwiane i w stanie łaski. Ciągłe uciekanie się do celu swego serca sprawiło, że doszła do wielkiej doskonałości w sztuce pokutowania za grzeszników i budowaniu duchowej siły Kościoła.

Spektakularnym wydarzeniem z jej życia, które pokazuje głębię oddania serca św. Katarzyny Bogu, jest jej przyjaźń z młodzieńcem skazanym na karę śmierci. Za przyczyną świętej, w ostatniej chwili swojego życia powrócił on do wiary katolickiej, wypowiedział się i przyjął komunię świętą. W dniu wykonania wyroku Katarzyna przyszła na miejsce kaźni, aby towarzyszyć skazańcowi. Sama o tym opowiada w następujących słowach: „Czekając, modliłam się nieustannie i jednoczyłam się z Maryją i Katarzyną [Aleksandryjską] dziewicą i męczennicą. (...) Błagałam Maryję i mówiłam Jej, że chcę, aby udzieliła mu łaski światła i pokoju serca i aby w ostatnim momencie zrozumiał, że wraca do swego celu”¹¹.

Matka Boża wysłuchiwała wołania świętej. Katarzyna w wizji ujrzała Boga, który z miłością czekał już na duszę młodzieńca. W jednym

z późniejszych objawień, Pan Bóg wyznał Katarzynie, że dusza młodzińca została uchroniona od potępienia właśnie dzięki wstawienictwu Maryi, najśodszej Matki Jednorodzonego Syna Bożego. Jednak ludzkie narzędzie, jakim była sama Katarzyna, także odegrało tutaj wielką rolę: „nie wątp, córko moja — mówił Najwyższy — że spełnię twe prośby i pragnienia twoje i sług moich. Jestem wasz Bóg; nagradzam wszelkie trudy i spełniam święte pragnienia tych, co w świetle wiary pukają prawdziwie do bramy mego miłosierdzia”¹².

Nauka, jaką Prawda Przedwieczna daje św. Katarzynie Sienieńskiej, w pełni wyjaśnia, dlaczego Matka Boża z taką nieustępliwością wzywa wiernych Kościoła katolickiego do pokuty za grzeszników. Ten środek ma fundamentalne znaczenie dla duchowego odrodzenia Kościoła. W objawieniach św. Katarzyny Pan Bóg daje gorliwym duszom taką oto obietnicę: „jesteście zawsze zdolni do postępu i możecie stać się dobrymi i doskonałymi pośrednikami między Mną i ludźmi, którzy popadli w wojnę ze Mną. (...) Za pośrednictwem sług moich uczynię miłosierdzie światu i dla ich cierpień doprowadzę do poprawy oblubienicę moją”¹³. Najwyższy, kluczowe znaczenie w tej misji nadaje Matce Bożej: „[dla Niej] dobroć moja przyzwoliła, ku czci Słowa, aby nikt, sprawiedliwy czy grzesznik, jeśli Ją czci, jak przy-

stoi, nie stał się nigdy łupem piekielnego diabła. Jest Ona jakby przynętą, położoną przez moją dobroć dla chwywania stworzeń rozumnych”¹⁴.

Były to słowa spisane w XIV w., a mimo to nie straciły wcale na aktualności. Wręcz przeciwnie, nauka jaką zawierają, jest dla wiernych jedynym pewnym drogowskazem w zagmatwanym wymiarze ziemskim Kościoła katolickiego. I tak jak Maryja swoim *fiat* przyjęła Słowo Boże, pomimo niepewnych okoliczności, w jakich się znajdowała, tak i my musimy przyjąć Boże Słowo, jako jedyne światło w tych mrocznych czasach i pozwolić Mu zawładnąć całą naszą duszą i klauzurą serca.

Anna Woźniak

¹ Etienne Gilson, *Tomizm*, Pax, Warszawa 2003, s. 220.

² Piotr kard. Gaspari, *Katechizm Katolicki*, Warszawa 1941.

³ Piotr kard. Gaspari, op. cit.

⁴ *Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego*, konf. nr 172, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 2009.

⁵ op. cit.

⁶ Jan Henryk Newman, *O wyższości katolicyzmu*, Wydawnictwo Duc in Altum, Warszawa 2006, s. 87.

⁷ Jan Henryk Newman, op. cit., s. 92.

⁸ o. Maria Dominik Philippe OP, *Tajemnica miłosierdzia*, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1998, s. 81

⁹ o. Maria Dominik Philippe OP, op. cit., s. 81.

¹⁰ o. Romuald Kostecki, *Tajemnice serca*, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1981, s. 259.

¹¹ św. Katarzyna ze Sieny, *Listy*, W drodze, Poznań 1988, s. 78.

¹² św. Katarzyna ze Sieny, *Dialog*, W drodze, Poznań 1987, s. 269.

¹³ św. Katarzyna ze Sieny, op. cit., s. 289–290.

¹⁴ św. Katarzyna ze Sieny, op. cit., s. 269.



CZYTAJĄC ŚW. MAKSYMILIANA

Grzech obmowy

„Co to znaczy nie krytykować? Czy to znaczy, że nie mamy nic mówić i o wadach?” — pytał św. Maksymilian swych współbraci w Niepokalanowie pewnej lipcowej niedzieli 1936 r.

I od razu odpowiadał: „Nie! Każda rzecz stworzona jest ograniczona — ma swoje granice — i należy ją ciągle udoskonalać, usuwać wady i niedoskonałości. Ale krytykować, to znaczy mówić o wadach bliźniego do tych, którzy nie mają obowiązku i nie mogą zła naprawić. Kto mówi o wadach współbrata drugiemu bratu, który nie ma obowiązku i nie może zła napra-

wić, grzeszy przeciwko ósmemu przykazaniu Bożemu. Dalej, jeżeli jakaś obmowa przejdzie przez kilka ust, zniekształca się i wówczas mogą już być rzeczy nieprawdziwe, a więc będzie oszczerstwem, czyli grzechem jeszcze cięższym od obmowy”. Dalej zaś św. Maksymilian zwracał uwagę: „Mówiąc tylko o wadach bliźniego nie przedstawiamy całej rzeczywistości, bo każ-

dy człowiek prócz wad ma i cnoty — dodatnie strony”.

A na koniec założyciel Niepokalanowa pouczał, w jaki sposób naprawić krzywdę wyrządzoną bliźniemu przez grzech obmowy: „Najlepiej postawić siebie w jego położeniu i tak naprawić, jak byśmy chcieli, aby nam wynagrodzono, a więc czy przez sprośowanie nieprawdziwej wiadomości, czy przez podanie również dodatnich stron. Myśląc o tym, jak byśmy chcieli, aby nam wynagrodzono, najlepiej bliźniemu wynagrodzimy”¹.

Obmowa to temat ważny i poważny, ale przez większość ludzi, nawet gorliwych katolików, chyba lekceważony. Poważne grzechy dla dzisiejszego człowieka to zabójstwo, kradzież, oszustwo. Ale mówienie o czyichś wadach, w dodatku prawdziwych? Przecież to nie kłamstwo. Ba, wręcz przeciwnie: przecież to ujawnianie prawdy! Czy ujawnianie prawdy może być grzechem?

Wielu ludzi ma z tym dziś problem. Albo raczej nie ma żadnego problemu — i to właśnie jest problem! Każdy ma wady i każdy popełnia grzechy. Nie ma człowieka nieskazitelnie czystego (poza Matką Bożą, rzecz jasna), więc o każdym można powiedzieć coś złego. Tylko czy trzeba? Czemu takie mówienie — a niestety także i pisanie — służy? Warto, aby każdy zadał sobie to pytanie, zanim opowie albo opíše czyjąś wadę lub grzech. Próba

uczciwej odpowiedzi z pewnością wielu skłoniłaby do powściągnięcia pióra lub języka.

Co nas bowiem skłania do obmawiania bliźnich? Czy pragnienie ich poprawy? Przecież doskonale wiemy, że nie.

Gdybyśmy chcieli, aby ktoś stał się lepszym i zmienił swoje życie, powiedzielibyśmy mu to wprost albo po cichu byśmy się o to modlili. Ale rozprowadzanie o jego grzechach i wadach innym ludziom z pewnością temu nie służy. A zatem to nie miłość bliźniego jest przyczyną obmowy, lecz miłość własna.

Mówiąc źle o innych, uznajemy się za lepszych. Ten to pijak, tamten — złodziej, inny — agent, a jeszcze inny zdradza żonę. Wystawiając takie cenzurki, daję do zrozumienia, że ja jestem lepszy od tamtych! A wielu z nas jakby chciało dodać — ja jestem dobrym (lepszym od innych) katolikiem!

Taka postawa oczywiście nie jest świadectwem dobrego katolicyzmu, a jedynie pychy. To właśnie pycha skłania nas do grzechu obmowy, a często też zawiści. Zwłaszcza w naszych czasach, gdy umysłami i sercami ogromnych rzesz ludzi rządzą media. I te media codziennie rozpalają zawiść. Pokazują ludzi sławnych, pięknych, ważnych, bogatych, a odbiorcy tego przekazu przecież tacy nie są i nigdy nie będą, nawet jeśli bardzo by chcieli. Skoro więc nie mogą tacy być, to

przynajmniej mają okazję poplotkować o tamtych. Stąd telewizja, gazety, internet pełne są informacji o znanych ludziach. Często są to informacje prawdziwe, tyle że nie służące niczemu innemu, jak tylko wzbudzaniu zawiści (a przy okazji propagowaniu różnych rodzajów grzechu — ale to osobny temat). Dlatego tak łatwo szerzy się dziś obmowa wobec ludzi, których osobie nie znamy.

Obmowa jest grzechem, który najczęściej przychodzi nam bezwiednie. Dzieje się tak dlatego, że zwykle nie widzimy jego skutków. Te skutki jednak są, nawet jeśli nie wydają się tak groźne, jak w przypadku innych grzechów.

Każde złe słowo, powiedziane lub napisane o kimś, zostaje — w pamięci lub na papierze (dziś też na ekranie komputera) i jeśli nie dziś, to jutro albo pojutrze może komuś wyrządzić krzywdę. Najczęściej o tym nie myślimy, wytykając czyjeś wady lub grzechy, bo w ogóle mamy ograniczoną wyobraźnię. Warto jednak podjąć ten wysiłek i wyobrazić sobie — za radą św. Maksymiliana — co byśmy czuli, gdyby taka obmowa dotyczyła nas samych. „Nie czynь drugiemu, co tobie niemiłe” — mówi znane przysłowie, które tak rzadko stosujemy w praktyce, zwłaszcza przy tak z pozoru drobnych sprawach, jak obmawianie bliźnich.

Walka duchowa, jaka toczy się na tym świecie pomiędzy woj-

skiem szatana a zastępami Maryi, rozgrywa się także na tym polu. Tu właśnie często ją przegrywamy, nawet my, rycerze Niepokalanej, bo skłonić nas do zabójstwa, kradzieży czy oszustwa jest szatanowi bardzo trudno, ale już do „niewinnej” obmowy — znacznie łatwiej. Musimy mieć tego świadomość, inaczej staniemy się niewolnikami tego grzechu. Skoro łatwo przychodzi obmawianie jednej czy drugiej osoby, to szybko zaczyna się obmawiać wiele innych, nawet takich, którym z racji stanu czy urzędu należy się szacunek, szczególnie osobom duchownym.

Za wzór postępowania może nam służyć przedwojenny polityk i dyplomata, książę Eustachy Sapieha, który pod koniec długiego i aktywnego życia zaczął pisać wspomnienia, jednak zrezygnował z ich ogłoszenia, „gdyż nie chciał występować przeciwko ludziom zmarłym, którzy nie będą mogli się bronić”².

To piękna postawa, lecz niestety jakże rzadka, bo wymagająca ogromnej pokory i duchowej dyscypliny.

Módlmy się o łaskę potrzebną do osiągnięcia tych cnót!

Paweł Siergiejczyk

¹ Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego, konf. nr 46, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1990, s. 79.

² Słownik polityków polskich XX wieku, Poznań 1998, s. 327.

O cnocie sprawiedliwości (cz. II)

*Zależność ładu i pokoju od sprawiedliwości, jak pisze
św. Józef Pelczar, łatwo zrozumieć. Wszelki nasz niepokój
i wszelki smutek pochodzą z pogwałcenia jakiegoś prawa
lub z odjęcia nam jakiegoś należnego dobra.*

Wzniosłość cnoty sprawiedliwości

Wielka jest cena tej przepięknej cnoty. Szczególnie dlatego, że sprawiedliwość ma służyć raczej dobru cudzemu niż własnemu i od niej zależy jakość kultury życia towarzyskiego. Jest ostoją dobrych obyczajów. Sprawiedliwość wprowadza zarówno w życie jednostek, jak i w życie społeczne ład i pokój. Jeśli każdy odda drugiemu to, co drugiemu się należy, jeśli nikt nie będzie miał powodu do poczucia krzywdy, to muszą wygasnąć spory i kłótnie. Umocni się też między ludźmi autentyczny (to znaczy niewymuszony) pokój. Sprawiedliwość jest bowiem nierozłączną towarzyszką

i serdeczną przyjaciółką takiego pokoju. W życiu społecznym, publicznym sprawiedliwość jest podstawą wszelkiego ładu. Jeżeli dziś w naszym kraju oraz wielu innych krajach świata panuje nieład wywołujący wzrost napięć, to powodem tego jest brak poszanowania prawa Bożego, zasad sprawiedliwości i miłości. Zależność ładu i pokoju od sprawiedliwości, jak pisze św. Józef Pelczar, łatwo zrozumieć. Wszelki nasz niepokój i wszelki smutek pochodzą z pogwałcenia jakiegoś prawa lub z odjęcia nam jakiegoś należnego dobra. Otóż człowiek sprawiedliwy strzeże swoich praw,

a tym samym zapewnia sobie pokój wewnętrzny. Podobnie sprawiedliwość skłania go, by nikomu nie wyrządać krzywdy, nie deptać niczych praw, nie przywłaszczać sobie niczyjego dobra, a tym samym daje pokój w relacjach z bliźnimi¹.

Można więc podsumować, że św. Tomaszem, że „pokój (który jest spokojem ładu w zjednoczeniu woli pojedynczych ludzi) jest pośrednio dziełem sprawiedliwości, gdyż sprawiedliwość usuwa przeszkody pokoju jak np. krzywdy i szkody” (S. Th. II-II, q. 29, a. 3, ad 2). Stąd też, gdy jej brakuje, panoszy się anarchia, ucisk słabych przez silnych i triumfuje zło. Cnota sprawiedliwości ma więc fundamentalne znaczenie dla społeczeństwa. Tworzy ona sam rdzeń, z którego wyrasta cywilizacja. Żadna cywilizacja godna tego miana nie może bez niej istnieć. Wejście na drogę niesprawiedliwości oznacza początek upadku narodów. Rewolucje były wyrazem niesprawiedliwości, bowiem choć najczęściej wybuchały pod hasłami wołającymi o sprawiedliwość, to jednak przynosiły ludziom o wiele większą niesprawiedliwość niż ta, przeciwko której wybuchały i którą chciały zlikwidować.

Za przykładem świętych

„Sprawiedliwy jako palma rozkwitnie, jako cedr na Libanie rozmnoży się” (Ps 92, 13) — mówi psalmista. Widok człowieka sprawiedliwego jest rzeczywiście tak piękny, jak wi-

dok palmy owocującej. Przystawanie z nim jest jak spoczynek w upalnym dzień w orzeźwiającym cieniu rozłożystego drzewa. Ludzie sprawiedliwi przyciągają do siebie innych jak magnes opiółki metalu. Sprawiedliwy nie przywłaszcza sobie nic cudzego, a każdemu odda to, co mu się należy. W towarzystwie sprawiedliwego możemy się czuć bezpiecznie. Szukamy u niego mądrej rady, skutecznej pomocy, budującego przykładu. Skoro więc sprawiedliwość jest dla jednostek i narodów tak piękną i potrzebną cnotą, to przestrzegajmy jej pilnie we wszystkich naszych relacjach, idąc za przykładem świętych, a przede wszystkim za przykładem Zbawiciela, który nazywany jest „świętym i sprawiedliwym” (Dz 3, 14).

W Ewangelii często znajdujemy świadectwa istnienia tej cnoty. Na przykład św. Mateusz wymienił cnotę sprawiedliwości w odniesieniu do osoby św. Józefa: „Józef zaś, mąż Jej, będąc sprawiedliwy” (Mt 1, 19). Dla opiekuna czy zarządcy cnota sprawiedliwości jest najważniejsza i niezbędna. Bóg oddał pod opiekę św. Józefowi Matkę Bożą oraz samego Siebie. To niesłychane, a jednak tak było! Musimy więc z tego wyciągnąć wniosek, że św. Józef w oczach Bożych posiadał cnotę sprawiedliwości w stopniu nadzwyczajnym. W Litanii do św. Józefa znajdujemy także wiele wezwań świadczących o urzekającej swym pięknem sprawiedliwością tego człowieka.

Podobnie czytamy w Piśmie św. o Zachariaszu i Elżbiecie, iż byli *iusti ante Deum* — „sprawiedliwymi przed Panem”. Te trzy wyrazy ukazują nam doskonale całość cnót i przymiotów małżonków, ich charakter i historię ich wspólnego życia. Skoro byli „sprawiedliwi przed Panem” wiadome jest, że osiągnęli wysoki stopień doskonałości. Stali się przedmiotem miłości i uszanowania innych, uczyli bez słów, tylko swoim przykładem.

Doskonała sprawiedliwość NMP

Nie inaczej musiało być u Matki Syna Bożego — najwyższego prawodawcy, u Tej, która jest Zwierciadłem Sprawiedliwości. Jak w czystej i spokojnej powierzchni wód odbija się słońce albo księżyc, tak w Świętej Bożej Rodzicielce odbijają się moralne cechy Jej boskiego Syna, Jezusa Chrystusa. Jest Ona wyrazem i obrazem Jezusa, Syna swego. Jest także Zwierciadłem Sprawiedliwości przedwiecznej. Pisarze starochrześcijańscy opowiadali, że Najświętsza Panna, podczas pobytu w Egipcie była, dla tych, co na Nią patrzyli, doskonałym obrazem życia sprawiedliwego. Otoczona pogaństwem, bolejąca nad zaślepieniem i niewiarą Egipcjan, nie okazała nigdy ani zgorszenia, ani surowości, ani wyniosłości. Wszystko przyjmowała z wyrozumiałością i cierpliwością. Umiała dostrzec u pogan także to, co było w nich do-

brego. Ile serc pozyskała dla swego najmilszego Syna przez takie postępowanie, Bóg to wie. Pewne jest to, że kwitła tam „jak palma” i uszczęśliwiała swymi cnotami bliźnich tak, „jak cedr na Libanie” obdarza ludzi swoim cieniem.

Rozważajmy zatem życie naszej Pani. Przeglądajmy się w zwierciadle Jej przykładu, tak abyśmy posiadli wielką cnotę sprawiedliwości. Trzeba nam ogromnej czujności, aby się nie dać owładnąć pociągowi do czynów, a szczególnie słów niesprawiedliwych. Słowa są niesprawiedliwe wówczas, gdy czynią innym krzywdę, odbierając im, czy też kwestionując ich dobre imię. Słowa są czasem ostrzejsze niż ciernie. Unikajmy takich słów. Zrezygnujmy przede wszystkim z tonu kategorycznego w sądzeniu innych. Unikajmy surowości w słowach. Wszystko można powiedzieć łagodnie. Skutek jest ten sam, jak przy mowie surowej, ale nasz słuchacz nie czuje się jakby spoliczkowany naszymi słowami. Może być wzburzony, iż usłyszał coś, co nie jest zgodne z jego oczekiwaniami, ale nie będzie mógł czuć się przez nas zraniony. Można powiedzieć komuś „jesteś głupi”, a można też powiedzieć „to co mówisz w tej chwili jest niemądre”. Przekaz treści jest w obu wypowiedziach ten sam, ale psychologiczny efekt u naszego słuchacza całkowicie w obu przypadkach inny. W pierwszym wypadku na pewno nie pozyskamy niczyjego

serca, w drugim jest na to szansa. Z obawy przed pomyłką warto też unikać w potocznych rozmowach sądów w stylu: „ta rzecz jest taka lub inna”, „ten człowiek jest taki lub owaki” o wydźwięku negatywnym. Nawet w dodatnim znaczeniu niebezpiecznie jest formułować zdania definitywnie rozstrzygające. Są to pewne generalizacje, a uogólniając łatwo się pomylić. Pilnować swoich sądów trzeba tym pilniej, im wybitniejsze, wyższe zajmuje się stanowisko. Wielką szkodę przynieść może czasem jakieś bezmyślne słowo „rzuczone na wiatr”, czy też obmowa, jakaś plotka czy niemądry, frywolny żart. Nagana krzywdząca jest podobnie niewłaściwa jak pochwała niezasłużona, a zatwierdzona przez wiarygodną osobę. W formułowaniu opinii o innych wystrzegajmy się jak najbardziej swoich sympatii i antypatii, bo te uczucia niszczą obiektywizm sądu. Panujmy nad skłonnością naszej woli, by sędzić

innych szybko i kategorycznie, skoro sami takim sądom nie chcielibyśmy podlegać. Równie powściągliwi bądźmy w ocenach wobec wyroków i dopustów Bożych. Zamiast zarzucać naszemu Panu, iż zapomniał o nas, albo — dopuszczając jakieś cierpienie — przestał nas kochać, pokornie mówmy sobie: Bóg wie, co robi i „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8). Warto sobie powtarzać za św. Janem także te słowa: „każdy, kto postępuje niesprawiedliwie, nie jest z Boga” (1 J 3, 10).

O Maryjo, Pani najsprawiedliwsza i słuźebnico Boża najwierniejsza, uprosz nam sprawiedliwość jaką powinni się cechować uczniowie i uczennice Twego Syna, tak by wyłącznym Panem naszym na ziemi i w wieczności był Bóg miłości i miłosierdzia.

br. Maria Maksymilian FSSPX

¹ bp J. S. Pelczar, *Życie duchowe*,
Kraków 2003, t. II, s. 162.

Wiem, że trzeba być czystym, by pojawić się przed Bogiem wszelkiej świętości, lecz wiem i to, że Pan jest nieskończenie sprawiedliwy. Na tej właśnie sprawiedliwości, która tylu przeraża, opiera się moja radość i zaufanie. Bo być sprawiedliwym, to nie tylko okazać surowość winnemu, ale również uznać prawe intencje i wynagrodzić dobro. Tyle samo nadziei pokładałam w sprawiedliwości, co w miłosierdziu Boga. Gdyż właśnie sprawiedliwość skłania Go do tego, by nam współczuć i okazywać łagodność. Wszak zna On naszą kruchość, pamięta, że prochem jesteśmy. Jak ojciec pochyla się z czułością nad dziećmi, tak i Pan pochyla się ze współczuciem nad nami.

Listy św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Konieczność apostołatu!

Całkiem niedawno otrzymałam list. Nadawca wyraził szczere zaniepokojenie pytając, czy mam jakieś poważne problemy lub, co gorsza, czy coś mi się stało, bo od dłuższego czasu nie daję „znaku życia”. Czytając ten list początkowo pomyślałam, że przecież nie ma powodów do obaw. Jednak po dłuższej refleksji zaczęłam zastanawiać się czy aby na pewno? Właściwie w obecnym czasie na nic nie choruję, mam pracę, która pozwala mi zdobyć środki na utrzymanie, w domu rodzinnym raczej wszystko dobrze, ale mimo to coś nie dawało mi spokoju, bo w końcu ktoś się o mnie martwił.

Siedząc w swym pokoju w niedzielne popołudnie, po odbytych rekolekcjach wielkopostnych zaczęłam myśleć o tym, co tak właściwie w moim życiu ostatnio się działo. Ksiądz Karol Stehlin, który głosił rekolekcje w kaplicy, do której uczęszczam na Msze Święte, na temat: „Niepokalana — źródło miłości Boga i bliźniego”, uświadomił mi, że te ostatnie kilka miesięcy minęło, można by rzec, bezowocnie. Wprawdzie od rana do wieczora pełno zajęć. Poranna modlitwa, praca, dom, odpoczynek, modlitwa wieczorna, sen. Na pierwszy rzut oka niby wszystko dobrze, ale gdzie w tym całym „planie dnia” miejsce na apostołat. Zdobywanie dusz dla Pana Boga to przecież cel nadrzędny! Jeżdżąc do pracy komunikacją miejską obserwuję ludzi udających się do swoich codziennych zajęć. Obserwuję także jak obok tego wszystkiego działa każdego dnia potężna machina, której celem jest zainteresowanie jak największej liczby ludzi „bezpłatnie” rozdawanymi dziennikami z treścią, która ma zająć zwykłego śmiertelnika i „umilić” czas w oczekiwaniu na autobus czy tramwaj. Dzienniki te w swej treści niby niepozorne są tak naprawdę zalążkiem rozproszenia, zachęcającym człowieka, aby zajął się tym światem. W ten sposób przestaje on myśleć o czymś bardziej wzniosłym lub może ostatecznym.

Dobrze przeżyty Wielki Post pozwala na wyrwanie się z codziennego letargu, tym bardziej, że za chwilę będziemy przeżywać jedno z najważniejszych świąt katolickich: Zmartwychwstanie Pańskie. Nawiązując po raz kolejny do odbytych rekolekcji i słów ks. Karola: „jaki Wielki Post, taki cały rok”.

Stańmy do walki z wrogiem dusz. Jemu w tym czasie najbardziej zależy na tym, aby nas oddalił od Mądrości odwiecznej. Zacznijmy się budzić do walki, bo ani się nie obejrzymy, a nastanie poranek Zmartwychwstania i jak wówczas usprawiedliwimy się przed naszym Panem, jeśli zostanie nas nieprzygotowanych na Jego przyjście. Bądźmy w tym ważnym dla katolików czasie prawdziwymi apostołami. Zadbajmy o bliźnich, aby ich zachęcić do zbliżenia się do Zbawiciela. Oddajmy się w matczyną opiekę Maryi, aby Ona działała przez nas dla zbawienia dusz. Rozpocznijmy już dziś, od chwili obecnej. Po co zwlekać? Przecież czasu jest tak mało, a dusz do zbawienia tak wiele. Módlmy się więc ze zdwojoną siłą, składajmy ofiary, czyńmy akty pokuty, bo Pan sobie tego życzy. Zapewne pragnie zbawienia dla nas i wszystkich tych, których postawił na naszej drodze i to od nas zależy czy tak się stanie.

Prośmy zatem o pomoc Matkę Najświętszą, aby wskazała nam, co mamy czynić. Przypomnijmy sobie o naszych zabieganych rodzicach, rodzeństwie, znajomych i zatroszczmy się o ich zbawienie modląc się za nich i ofiarując Panu Bogu krzyże dnia codziennego.

Aneta z Poznania

„Bóg zapłać”, przez Niepokalaną,
dla wszystkich Czytelników,
którzy wspierają nasz miesięcznik
modlitwą, ofiarą i jałmużną.

Szczególne podziękowania składamy Wiernym skupionym przy kaplicach w Bajerzu, Gdyni, Lublinie, Olsztynie, Poznaniu, Rzeszowie, Toruniu, Warszawie, Wrocławiu oraz Wiernym z Augustowa, Białegostoku, Bogumiłowic, Bydgoszczy, Dąbrowy Górniczej, Krosna, Łańcuta, Łodzi, Moszyc, Opola, Ostrołęki, Pionek, Płocka, Przytuł, Pułtuska, Radomska, Sobótki, Tarnowskich Gór, Widawy, Wyszkowa, Ząbek, Zielonki, Żywca, a także wszystkim anonimowym Ofiarodawcom.

Wszystkie ofiary przeznaczone są na zwiększenie nakładu oraz kolportaż miesięcznika „Triumf Niepokalanej”.

Dostępność miesięcznika „Triumf Niepokalanej”

- **wersja elektroniczna** jest dostępna na stronie:
www.militia-immaculatae.org w zakładce „Publikacje MI”;
- **wersja papierowa** jest dostępna:
 - w kaplicach FSSPX
 - jako dodatek do prenumeraty „Zawsze Wierni”
 - „Triumf Niepokalanej” wysyłany jest na adres indywidualnych Czytelników, gdy zgłoszą chęć prowadzenia apostolatu poprzez kolportaż miesięcznika (prosimy o podawanie liczby egzemplarzy przy zamówieniu).

Warunki przystąpienia do Rycerstwa Niepokalanej (MI)



1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi milicyjnej w miejscu, gdzie MI założone jest kanonicznie*.
3. Nosić Cudowny Medalik.

* W przypadku Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji jest to przeorat Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X w Warszawie. Dodatkowym warunkiem przystąpienia do MI Tradycyjnej Obserwacji jest uczestnictwo w wykładach formacyjnych.

Do Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji będzie można w najbliższym czasie przystąpić:

- podczas rekolekcji maryjnych:
 - 12–14 IV w Łodzi
 - 17–19 V w Poznaniu
 - 24–26 V we Wrocławiu
 - 30 V–2 VI w Warszawie
- podczas rekolekcji montfortańskich:
 - 28 IV–2 V w Bajerzu k. Torunia

Szczegółowe informacje: www.piusx.org.pl



TRIUMF NIEPOKALANEJ **miesięcznik Rycerstwa Niepokalanej** **Tradycyjnej Obserwacji**

Nakład 2800 egz.

Redaguje zespół: Sylwia Giermaz, Marek Matecki,
Szymon Napierała, Paweł Siergiejczyk,
Piotr Szczudłowski, Anna Woźniak
we współpracy z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X
Duszpasterz: ks. Karol Stehlin FSSPX

MILITIA IMMACULATÆ

e-mail: centralaMI@gmail.com
sekretariat@militia-immaculatae.org

<http://milicja-niepokalanej.blogspot.com/>
<http://www.militia-immaculatae.org/>

Wydawca: Fundacja im. o. Damiana de Veuster
04-886 Warszawa, ul. Garncarska 32

Prosimy wszystkich Rycerzy i Czytelników,
którym droga jest sprawa MI oraz apostołatu Niepokalanej
o wsparcie pieniężne naszego miesięcznika

Konto złotówkowe MILITIA IMMACULATÆ:
36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

Przelewy walutowe:
Numer BIC: BREXPLPWMUL
IBAN: PL 36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

Bramy Niepokalanowa znow otwarte!

Ponieważ z pomocą Niepokalanej nakład „Rycerza” wciąż szybko rośnie, gdyż co dzień przybywa od 100 do 200 nowych czytelników, a stąd przybywa też i pracy w Niepokalanowie, przeto młodzieńcy, którzy szczerze pragną poświęcić się całkowicie Bogu w służbie Niepokalanej, pracując przy Jej „Rycerzu” w charakterze zakonnych Braci, mogą być przyjęci. Przyjmujemy każdego od 15 do 30 roku życia, kto gorąco pragnie oddać się Panu Jezusowi w życiu franciszkańskim, opartem na bezwzględ-
nem poskuszeństwie, wielkiem ubóstwie i czystości, i gotów z miłości ku Jezusowi i Niepokalanej wyrzec się wszystkiego. Kto nie ma odwagi na takie całkowite i ze wszystkim poświęcenie się Bogu przez Niepokalaną - niech nawet nie próbuje, gdyż zupełna i wielkoduszna ofiara z siebie jest tu konieczną. I tylko taka ofiara zdolna jest wprowadzić do duszy spokój, radość i szczęście prawdziwe...

Najważniejszym więc i jedynie koniecznym warunkiem jest

szczerze powołanie zakonne, czyli gorąca chęć oddania się całkowicie i bez zastrzeżeń Jezusowi przez Niepokalaną na własność. Wykształcenie, choćby i uniwersyteckie, zawód czy rzemiosło lub zdolności bardzo tu są przydatne, jednak nie decydują o przyjęciu kandydata. Podania wraz z metryką Chrztu, świadectwem moralności od księdza, świadectwem zdrowia od lekarza, własnoręcznie napisanym przebiegiem dotychczasowego życia, jakoteż świadectwami szkolnymi lub innymi, jeśli kto jakie posiada, należy przysłać pod adresem:

OO. Franciszkanie, Niepokalanów,
p. Teresin Soch. (Wr.)

OO. Franciszkanie
w Niepokalanowie.

Dopisek: Bardzo nam potrzeba z powołaniem zakonnem: rysownika, fotografa, kliszarza, piszących poprawnie, znających obce języki, techników i sprawnych w budowie, jak również innych rzemieślników, np. krawców, szewców, monterów, szofera i t.p.

W tym roku święto Zwiastowania obchodzimy 8 kwietnia. Rozważając tajemnicę udzielenia Słowu Bożemu ludzkiej natury, o. Bernard OP* zwraca uwagę na stosunek i wagę cudownego dziewictwa Maryi do wielkości bytu, jaki w niej żyje od momentu Wcielenia: „mamy tu Boską cechę, wyrytą w naturze rzeczy i wymowny dowód, że ta Izraelitka łączy się z tym, co Boże nawet cięleśnie, będąc wolną od wszelkiego innego zetknięcia z wyjątkiem tego ze swym Stwórcą, pozostając oddaną wyłącznie poczęciu prawdziwego Boga”.

Ślubując czystość, Maryja wyrzekła się poczęcia Mesjasza, aby tym lepiej począć Go duchowo. „Chciała Ona, «nie znając męża», jak mówiła, pozostać dziećciem wszystkich, nie zacieśniać swego serca, ale mieć je dla wszystkich otwartym, czułym i zdolnym do wszelkich poświęceń. Chciała być siostrą miłosierdzia dla wszystkich swoich, służebnicą swego ludu i swego Boga”.

Biorąc udział we Wcieleniu Słowa Bożego, Maryja stworzyła Mu miejsce między nami i odpowiednią atmosferę, zapewniła domowe ognisko, umożliwiając Mu życie i zamieszkanie w naszej naturze.

„Niewysłowione pokrewieństwo, łączące Najświętszą Pannę z Jej Synem, rozwija się bez przerwy w przeciągu trzydziestu lat.

Maryja musi mieć dość czasu na to, aby przekazać swemu Dziecięciu własne dziedzictwo i nadać Mu swą rasę. Zresztą ta rasa i to dzie-

dzictwo oczyściły się nieskończenie w Maryi dzięki świętości Jej poczęcia i pierwszych lat dzieciństwa. Potrzebuje też czasu na udzielenie Synowi własnej uczuciowości, którą w tym celu starannie zachowała. Musi wreszcie przekazać Mu coś ze swej duszy i ludzkiego swego doświadczenia. (...)

«Jezus, pisze o. Lagrange, zawdzięczał wiele Maryi i Józefowi. To tajemnica, której nigdy przeniknąć nie zdołamy... Rzec można, że w Nim, jak i w innych odbija się pewien wpływ Matki. Wdzięk, subtelna delikatność i pobłażliwa słodycz są to własne Jego cechy. Tym jednak właśnie odznaczają się zwykłe ci, którzy często czuli w sercu ożywcze działanie tklivości macierzyńskiej, umysł zaś ich wysubtelniał się przez rozmowy z niewiastą głęboko poważną i szczerze umiłowaną, pragnącą ich wtajemniczyć w najdelikatniejsze odcienie życia».

Maryja uczy Go nawet, o dziwo! zginać kolana przed Ojcem, «z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi jest nazwane» (Efez 3, 14–15), i ten Syn Boży nie będzie się modlić inaczej, jak tylko w języku swej Matki”.

Dlatego odnajdujemy w Jezusie sposób bycia Maryi. W wymiarze człowieczym, ma On umysł i wrażliwość serca swej Rodzicielki.

*Na podstawie: o. R. Bernard OP, *Tajemnica Marii. Macierzyństwo łaski Najświętszej Panny*, Wydawnictwo OO. Dominikanów, Lwów 1937.